

Prof. Szczepan Paszkiewicz:
Myślą będziemy sterować smartfonem **str. 2**



FOT. NADESŁANE

Czasy, gdy złodziejom miodu
groziło ścięcie lub wyprucie trzewi
- str. 9

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
22.06.2023

Nr 143 (4995)
Nakład: 6.810 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

Grecja. Główny podejrzany o zamordowanie Polki doprowadzony do sądu **str. 6**

Świat. Niemiecka skrajna prawica rośnie w siłę. AfD zyskuje głosy **str. 7**

Kultura. Równoległe światy jazzu i muzyki rockowej **str. 14**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Wyrok po siedmiu latach. Sprawa wypadku w centrum miasta **str. 4**



Miejska Biblioteka Publiczna
Czytelnia
ul. Słupska 10
81-300 Słupsk

WYBRZEŻE BEZPIECZEŃSTWO NA PLAŻACH JEST ZAGROŻONE?

Niepełna obsada słonecznego patrolu

Bogna Skarul
Region

Brakuje ratowników wodnych w nadmorskich kurortach. Powód? Jest ich mało i wybierają lepiej płatne zajęcia. Coraz częściej ratownicy „uciekają” z samorządowych kąpielisk do hoteli, pensjonatów i SPA.

Sytuacja z ubiegłego roku powtarza się: brakuje ratowników wodnych gotowych do rozpoczęcia pracy w sezonie letnim. Obecnie mniej osób kończy kursy ratownicze, a ośrodki SPA oraz hotele proponują lepsze wynagrodzenie niż miejskie i gminne kąpieliska strzeżone.

- Rekrutacja ratowników startuje zwykle późną wiosną - mówi Anna Sudolska, ekspert rynku pracy z Idea HR Group. - Największy problem jest ze znalezieniem ochotników do pracy na plażach oraz na kąpieliskach strzeżonych. Praca jest tam ciężka i odpowiedzialna, a wynagrodzenie relatywnie niskie.

- Rocznie szkolimy na ratowników różnego stopnia około 100 osób - mówi Jacek Kleczaj, prezes Szczecińskiego Wodnego Pogotowia Ratunkowego. - Ale tylko dlatego, że rekrutację prowadzimy przez cały rok, a nie tylko przed wakacjami - podkreśla. I dodaje od razu, że zaledwie dziesięć procent z przeszkolonych młodych ludzi pozostaje w zawodzie. Reszta traktuje ratowniczą profesję jako dodatkowe zajęcie.

Praca ratownika to z jednej strony zajęcie sezonowe, a z drugiej duża odpowiedzialność. Znalezienie odpowiedniej liczby chętnych jest co roku wielkim wyzwaniem dla WOPR oraz dla samorządów, które są odpowiedzialne za kąpieliska.

- W tym roku będzie jeszcze trudniej ich znaleźć. Powodów jest kilka. Ratowników jest mniej. To nie jest za-



Praca na plaży to stres i odpowiedzialność, często po kilkanaście godzin dziennie

wód, który uprawia się przez 12 miesięcy w roku - tłumaczy Sudolska. - Jeżeli więc pensja nie jest atrakcyjna, nie są pracą zainteresowani. Podczas rekrutacji jeden z ratowników przyznał, że pracuje jako kurier, bo może zarobić kilka razy więcej.

- Co roku mam ten sam problem - przyznaje Monika Kowalska, dyrektor Vienna House Amber Baltic Międzyzdroje. - Nie mam szans na zatrudnienie kogokolwiek z zachodniopomorskiego. Rekrutuję na Dolnym Śląsku i ścianie wschodniej. Tam są chętni. Najczęściej to nauczyciele wufefu, którzy chcą w wakacje dorobić.

- To nie jest tak, że nie ma zainteresowania pracą ratownika - tłumaczy Kleczaj. - Ratownictwo to fantastyczna przygoda. Ale młodzi ludzie kalkulują i wybierają mniejsze obciążenia. Szacują, jakie jest ryzyko wobec uciążliwości.

Pan Jacek dodaje przy tym, że chodzi nie tylko o pieniądze i ciężką pracę, ale właśnie o ryzyko towarzyszące pracy: Nie chcą mieć na głowie prokuratora, a raczej nie mogą liczyć na wsparcie państwa.

Jeszcze kilka lat temu tylko szczecińskie WOPR przygotowywało do zawodu nawet 250 osób rocznie.

Czytaj str. 5

Jarosław Kaczyński w rządzie

Prezydent Andrzej Duda dokonał zmian w składzie Rady Ministrów. Jarosław Kaczyński będzie jedynym wicepremierem w rządzie **str. 6**

Sport.

Kajakarka Adrianna Kąkol walczy o złoto w rodzinnym Krakowie **str. 15**

Sport. Słupskie Orliki na kolejnym zjeździe w Ustce. Były wspomnienia i wyborne humory **str. 16**

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

- Drażyli, drażyli, aż wydrażyli. Tunel pod Świną czeka na otwarcie
- Jaka jest polska szkoła? - raport na zakończenie roku szkolnego

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 1114
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata_gp24.pl

KALENDARIUM

22 CZERWCA URODZILI SIĘ

1898

Erich Maria Remarque - niemiecki pisarz, weteran I wojny światowej. W 1927 roku w zaledwie sześć tygodni napisał swoją najsłynniejszą powieść „Na Zachodzie bez zmian” (niem. „Im Westen nichts Neues”), w której opisał niesamowitą brutalność wojny z punktu widzenia dziesiętnastoletniego żołnierza, który był przedstawicielem straconego pokolenia.

1949

Mary Louise Streep - amerykańska aktorka filmowa, telewizyjna i teatralna, a także okazjonalnie wokalistka. Zadebiutowała na scenie teatralnej w 1971 r., grając w sztuce „The Playboy of Seville”. Sukces artystyczny i komercyjny przyszedł szybko, głównie dzięki rolom w filmach „Łowca jeleni” (1978) i „Sprawa Kramerów” (1979), za które Streep otrzymała swoje pierwsze nominacje do Oscara - drugi z tych tytułów przyniósł jej pierwsze zwycięstwo. Drugiego Oscara, tym razem dla najlepszej aktorki pierwszoplanowej, zdobyła za film „Wybór Zofii” (1982). 30 lat później odebrała trzecią statuetkę - za rolę w biograficznym obrazie „Żelazna Dama” (2011) o byłej brytyjskiej premier Margaret Thatcher. Streep powszechnie uważana jest za jedną z najbardziej utalentowanych i szanowanych aktorek wszech czasów.

ZMARLI

1965

David O. Selznick - amerykański producent filmowy i scenarzysta w epoce tzw. Złotej Ery Hollywood. Jest najbardziej rozpoznawalny jako producent epickiego dramatu filmowego pt. „Przeminęło z wiatrem” (1939), który przyniósł mu Oscara za najlepszy film. „Przeminęło z wiatrem” zarobiło najwięcej pieniędzy w dziejach kina - oczywiście z uwzględnieniem inflacji.

1987

Fred Astaire - amerykański aktor, tancerz, wokalista. Był jednym z najpopularniejszych aktorów wśród tancerzy i najlepszym tancerzem wśród aktorów XX w. American Film Institute umieścił go na 5. miejscu na liście największych aktorów wszech czasów.

Marek Matacz
Rozmowa

Wszczepiany do mózgu czip Neuralink ma wejść w fazę badań z udziałem ludzi. Z pomocą rezonansu magnetycznego naukowcy odczytują już całkiem dokładnie, o czym myśli dana osoba. O potencjalnych korzyściach i zagrożeniach związanych z czytaniem pracy ludzkiego mózgu mówi dr hab. inż. Szczepan Paszkiewicz z Politechniki Opolskiej.

Świat obiegła właśnie wiadomość, że Neuralink został w USA dopuszczony do badań na ludziach. Czy to bezpieczna technologia?

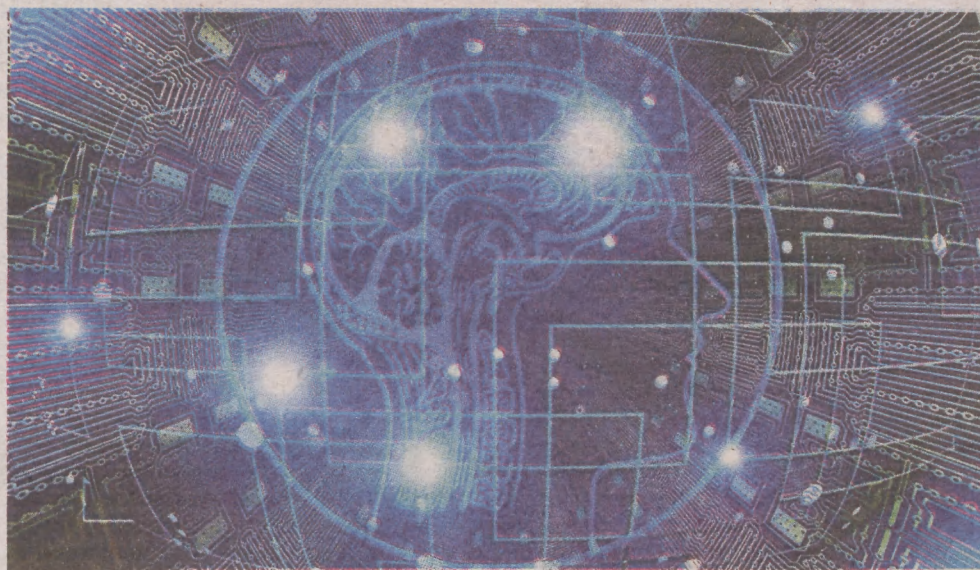
Ta technologia bazuje na czujnikach wszczepianych do mózgu człowieka, przy czym chodzi o zrealizowanie interfejsu mózg-komputer. Ponieważ trzeba dostać się do wnętrza organizmu człowieka, podejście to budzi kontrowersje. Trzeba dokonać ingerencji w organizm, aby ten układ wszczepić, nie można też go tak po prostu odłączyć. Elektronika może się przy tym nagrzewać w czasie pracy i spowodować uszkodzenia w ujęciu biologicznym. Niniejsze problemy mogą być jednak minimalizowane. Warto jednak nadmienić, iż stosując tę technologię, można też liczyć na wiele korzyści.

Jakich?

Technologia ta powstała przede wszystkim po to, aby wspierać osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnościami, szczególnie te, które nie mogą korzystać z kończyn górnych ani dolnych. Taka osoba może, mimo sprawnego mózgu, czuć się uwięziona w swoim ciele. W tym zakresie chodzi tym samym o odczytywanie aktywności mózgu i sterowanie za jej pomocą różnymi urządzeniami.

Czy ktoś poprowadzi samochód?

Mówimy raczej o zmianie kanałów w telewizorze, sterowaniu komputerem, robotem odkurzającym, czy urządzeniami w tzw. inteligentnym domu. Sterowanie samochodem byłoby bardzo wymagające. Mogłoby wystarczyć



Niektórzy obawiają się odwrócenia sytuacji i powstania interfejsu komputer-mózg, w którym to maszyna może wpływać na decyzje podejmowane przez człowieka

chwila dekoncentracji, aby doszło do tragedii. Jednak były robione i takie badania z całkiem dobrymi wynikami. W podobny sposób podejmowano próby sterowania dronami. Nie korzystano przy tym jeszcze z wszczepianych implantów, a z headsetów umieszczanych na głowie oraz wielu innych, dodatkowych, umieszczanych na ciele czujników.

Zatem niekoniecznie trzeba przedostawać się do wnętrza głowy, aby połączyć mózg z maszynami?

Dzięki implantom takim jak Neuralink pokonuje się główne przeszkody, które stoją na drodze sygnału płynącego z mózgu do elektroniki. Mowa o czaszce, skórze czy włosach. Implant umożliwia więc dużo dokładniejsze odczytywanie aktywności mózgu.

Porozmawiamy o zagrożeniach innych niż medyczne. Czy dostrzega pan jakieś niebezpieczeństwa?

Zwróciłbym w pierwszej kolejności uwagę na te, które wiążą się z wszczepianymi do organizmu chipami. Z założenia ma powstać interfejs mózg-komputer. Jednak niektórzy obawiają się odwrócenia sytuacji i powstania interfejsu komputer-mózg, w którym to maszyna może oddziaływać na człowieka, wpływać na podejmowane przez niego decyzje. Takie badania są na-

wet prowadzone, choć w dobrej wierze i na razie z wykorzystaniem metod nieinwazyjnych.

Jaki jest ich cel?

Chodzi na przykład o pomoc osobom z różnymi zaburzeniami, choćby z ADHD. Najpierw szczytuje się u dziecka sygnał pochodzący z jego mózgu w czasie, gdy jest ono poddawane działaniu różnych bodźców, np. wizualnych w specjalnej komputerowej grze. Na podstawie analizy tych sygnałów później, w sprzężeniu zwrotnym, wpływa się na aktywność mózgu dziecka poprzez odpowiednią w tym zakresie stymulację graficzną, wymuszoną koncentrację w grze etc. (tzw. biofeedback EEG). Warto też zwrócić uwagę na neuro-marketing.

Co to takiego?

Kiedyś działanie reklam analizowało się z pomocą ankiet i nadal, w niektórych przypadkach jest to w ten sposób realizowane. Niemniej jednak obecnie możliwe jest też bezpośrednie badanie reakcji na nie - wprost z mózgowo ochotników. To pozwala kreować reklamy czy inne przekazy, które jeszcze silniej będą oddziaływały na człowieka. Z rozwojem tego typu technologii działanie na klienta może jeszcze zyskać na sile.

Czy z pomocą Neuralinka, czy innego, podobnego urządze-

nia nie dałoby się sprawdzać, o czym dany człowiek myśli? To byłoby chyba ostateczne zagrożenie dla prywatności. Czasami studenci na zajęciach ze sterowania obiektami przy pomocy technologii BCI (ang. brain-computer interface) pytają mnie, czy jak założą na głowę headset do EEG, to będą wiedzieli, o czym myślą. Oczywiście tego się nie da w ten sposób zrobić. Podobnie wszczepialne chipy nie czytają dokładnie wnętrza umysłu człowieka - jego myśli - w sposób jeden do jednego. Wychwytyują tylko pewne stany mózgu z ograniczoną dokładnością, a nie myśli w znaczeniu kognitywnym. Nawet osoba z wszczepionym implantem, tylko do sterowania jakimś urządzeniem, np. komputerem, będzie potrzebowała specjalnego treningu oraz kalibracji ze sprzętem.

Jednak niedawno naukowcy z University of Texas w Austin dosyć precyzyjnie zdołali odczytywać ludzkie myśli, choć dokonali tego z pomocą zajmującego wiele miejsca, drogiego urządzenia do rezonansu magnetycznego. Takie badania wiążą się z ogromnymi kosztami, nie mówiąc już o stopniu skomplikowania całego procesu. Ochotnik musi właściwie cały wejść do skanera do funkcjonalnego rezonansu magnetycznego (fMRI), czy pozytywnej tomografii emisyjnej (PET). Takich urządzeń w mo-

jej opinii nigdy nie zminiaturyzujemy. Z punktu widzenia komercyjnego nie będą więc przydatne. Takie prace mogą natomiast okazać się pomocne z punktu widzenia medycznego.

Jak tego typu technologie będą więc się rozwijały w najbliższej przyszłości i co zaofiarują? Pokusi się pan o prognozę na kolejne pięć, dziesięć lat?

Technologie nieinwazyjne muszą pokonać jeszcze kilka wyraźnych barier związanych z dokładnością i usuwaniem szumów w mierzonych sygnałach EEG w przypadku, kiedy mówimy o technologii BCI bazującej na tym źródle sygnału. Jednak z czasem takie headsety mogłyby powszechnie pomagać niepełnosprawnym, a nawet stać się tak popularne jak dzisiejsze ekrany dotykowe. Kiedyś używało się fizycznej klawiatury w telefonach, a za jakiś czas może będzie się nimi sterowało z pomocą myśli. Jeśli chodzi o metody inwazyjne, są one dużo dokładniejsze, ale skomplikowane. Przed ich wprowadzeniem potrzebne są badania kliniczne za zgodą komisji bioetyki. Podobnie ich wszczepianie jest ściśle regulowane. Nie mówimy przecież o aparacie słuchowym, który zakłada się na ucho, tylko o urządzeniu, które bezpośrednio łączy się z mózgiem. Takie urządzenia mogą wejść do użycia, ale raczej jako wsparcie dla wybranej grupy pacjentów. © PAP

STEFAN PASZKIEWICZ:



„Wszczepialne chipy nie czytają dokładnie wnętrza umysłu człowieka”

Największa inwestycja zagraniczna w historii Polski

Prawie **20 mld** złotych

- ✓ Amerykański gigant high-tech buduje fabrykę na Dolnym Śląsku
- ✓ Powstaną tysiące miejsc pracy dla inżynierów i specjalistów wysokiej klasy
- ✓ Otwieramy nowy rozdział w historii polskiego przemysłu

Dr. Morawiecki

intel.

Operatorzy inwestycji
Intela w Polsce:

PAIH
Grupa PFR

arp
Agencja
Rozwoju
Przemysłu
S.A.

Pat Gelsinger, prezes firmy Intel



REGION

W Ustce policjant po służbie zauważył jak dwóch mężczyzn wyważyło okno na parterze i dostało się do wnętrza budynku. Policjant powiadomił dyżurnego usteckiego komisariatu. Po chwili na miejsce przyjechali policjanci, którzy zatrzymali tych dwóch mężczyzn. W wyniku ich przeszukania policjanci znaleźli drobne przedmioty pochodzące z kradzieży, które 41-latek i 27-latek ukryli w swoich kieszeniach. **ZIDA**



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner
tel. 510 026 924

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Pomorza w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Wyrok zapadł po siedmiu latach od wypadku

Bogumiła Rzeczkowska
Słupsk

Tragedia wydarzyła się 27 czerwca 2016 roku około godziny 18.30 na najniebezpieczniejszym wówczas skrzyżowaniu w mieście - ulicy Anny Łajming z placem Zwycięstwa. Wcześniej -se zdejmowanie świateł przyniosło kolejną ofiarę wypadku w tym miejscu. Niestety, śmiertelną. Oznakowanie zmieniono dopiero po tragedii.

Tamtego dnia Agnieszka T. jechała z 16-letnią córką Sarą renault megane ulicą Jagiełły w stronę ul. Tuwima. W tym samym czasie ul. Anny Łajming z kierunku al. Sienkiewicza w stronę ul. Jaracza nadjeżdżało renault clio. Kierująca tym samochodem 69-letnia wówczas Urszula Ł. nie ustąpiła pierwszeństwa, wjechała na skrzyżowanie i doszło do zderzenia. Megane Agnieszki T. uderzyło w bok clio, które zaczęło się obracać. Wypadła z niego pasażerka - 72-letnia Jadwiga K. z Warszawy. Ofiara znalazła się pod podwoziem auta, które przejechało wysoki krawężnik, chodnik i zatrzymało się na parkingu. Jadwiga K. zginęła na miejscu.

- Na początku myśleliśmy, że ofiarą jest kobieta przechodząca obok wypadku - relacjonowali wówczas świadkowie zdarzenia. - To najbardziej bezsensowna śmierć, jaką można ponieść - być przygniecionym przez samochód, którym się jechało. Strach pomyśleć, co jesz-



Wypadek wydarzył się na skrzyżowaniu ul. Anny Łajming i pl. Zwycięstwa

cze mogło się wydarzyć. Obok przechodziła kobieta, która słysząc huk, w ostatniej chwili przyspieszyła kroku. W pobliżu stała duża grupa młodych dziewcząt.

Świadkowie zdarzenia dostrzegli też fatalny stan auta.

- Drzwi renault clio nie domykały się. Przytrzymał je sznurek, który zerwał się w chwili zderzenia. Przednie pasy w tym samochodzie były związane z tylnymi - relacjonowali.

Uczestniczki wypadku trafiły na SOR, ale nie wymagały leczenia szpitalnego. Agnieszka

T. - ze stłuczoną klatką piersiową, Sara T. - ze stłuczonym kolanem i stopą. U Urszuli Ł. podejrzewano wstrząśnienie mózgu.

Prokuratura Rejonowa w Słupsku oskarżyła Urszulę Ł. o umyślne naruszenie zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Według śledztwa kobieta kierowała samochodem niesprawnym technicznie, który nie posiadał na osi przedniej opon o prawidłowym bieżniku, z uszkodzonymi drzwiami i pasami bezpieczeństwa. Pasażerka pojazdu Jadwiga K. wypadła z samochodu przez drzwi,

które były związane z karoserią sznurkiem.

Oskarżona Urszula Ł. nie przyznała się do zarzutu. Biegły nie wypowiedział się na temat prędkości obu pojazdów z powodu braków śladów hamowania. Brakowała też nagrania, bo przy przegrywaniu z jedynej kamery, „widzącej” wypadek, pojawił się błąd techniczny.

W 2017 roku sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Słupsku.

- Brałam udział w zdarzeniu, ale do tego czynu nie przyznaję się - stwierdziła oskarżona Ur-

szula Ł., odmawiając składania wyjaśnień.

Po kilku rozprawach sąd, na wniosek adwokata Krystiana Kasperskiego, obrońcy oskarżonej Urszuli Ł. oraz Agnieszki T. ze względu na interes prywatny wyłączył jawność rozprawy.

Z kolejnymi świadkami rozmawialiśmy więc przed salą sądową.

- Byliśmy wówczas w ratuszu. Najpierw usłyszałem huk. Podbiegłem do okna i zobaczyłem czyjeś nogi pod samochodem - opowiadał nam Marcin S. - Chwilę później pomagałem wyjść z samochodu Urszuli Ł. Była w szoku. Wciąż pytała: „Gdzie jest Jadzia? Gdzie jest Jadzia? Siedziała obok mnie.” Kobieta, która wypadła z samochodu, zajęła się młoda ratowniczka medyczna, która przypadkiem znalazła się w tym miejscu. Powiedziała: „Chyba jeszcze żyje, ale stan jest bardzo ciężki”.

- Babcia знаła panią Urszulę od kilku lat. Okazało się, że babcia skróciła o dzień pobyt w sanatorium z Kołobrzegu. Do Słupska przywiozła ją pani Urszula, zupełnie innym, czerwonym samochodem. To bardzo dziwne, że babcia wsiadła do tego clio - mówiła wnuczka ofiary, wskazując na wiele niejasnych okoliczności w tej sprawie. - Gdy babcia była młoda, miała wypadek i od tamtego czasu bardzo bała się jazdy samochodem. Zawsze prosiła, by zwolnić. A do takiego na pewno by nie wsiadła.

W sprawie powstało kilka opinii biegłych, w tym pry-

watna. Jednak nie rozwiązywały wątpliwości. Po trzech latach od wypadku sąd wysłał akta do biegłych z Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dra Jana Sehna. To oznaczało długą przerwę w procesie.

Za spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym najwyższa kara to osiem lat więzienia. Niedawno zapadł nieprawomocny wyrok: rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata z obowiązkiem informowania sądu o przebiegu okresu próby. Sąd orzekł też 10-letni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Urszula Ł. ma zapłacić pokrzywdzonym 15 tys. zł nawiazki.

Wszystkie strony złożyły wniosek o pisemne uzasadnienie wyroku, co może zapowiadać wniesienie apelacji.

- Ustalenia sądu są zgodne z aktem oskarżenia - mówi Magdalena Gadoś, szefowa Prokuratury Rejonowej w Słupsku. - Chcemy wiedzieć, co legło u podstaw wymierzenia kary w zawieszeniu. Po zapoznaniu się z uzasadnieniem zdecydujemy, czy będziemy skarżyć ten wyrok.

Podobną informację otrzymujemy od strony przeciwnej.

- Po doręczeniu nam pisemnego uzasadnienia tego orzeczenia wraz z klientką podejmiemy decyzję, czy będzie kierowana apelacja - mówi adwokat Krystian Kasperski, obrońca Urszuli Ł.

Taki wniosek złożył też pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej z rodziny ofiary.

©P

0010846566

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odszedł nasz długoletni Pracownik

Jadwiga Piszko

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy szczerego współczucia składają Zarząd i Pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Słupsku

0010843928

Sędziemu Radosławowi Buko

wyrazy współczucia z powodu śmierci ukochanej

Żony

składają byli i obecni współpracownicy z V Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego w Słupsku

0010846967

Wyrazy głębokiego współczucia

Naszemu Koledze Tadeuszowi Bobrowskiemu

z powodu śmierci

Brata

składają

koleżanka i koledzy z Klubu Radnych PiS w Słupsku

0010846917

Naszemu Koledze Tadeuszowi Bobrowskiemu oraz Całej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Brata

składają

koleżanki i koledzy z Komitetu „Prawa i Sprawiedliwości” w Słupsku

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, 59 848 81 03

Szczecin, ul. Nowy Rynek 3, 91 481 33 67

Koszalin, ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11

Szczecinek, ul. Plac Wolności 6, 94 374 23 89

reklama.slupsk@polskapress.pl

Nad morzem ratuj nas, kto może

Bogna Skarul
Dokończenie ze str. 1

Z danych firm pośredniczących w znalezieniu pracy wynika, że najbardziej pożądanym miejscem pracy dla ratowników jest hotel lub SPA.

- Co roku muszę podnosić stawki - mówi Kowalska. - W tej chwili ratownicy zarabiają u mnie 35 zł za godzinę, i to netto. Do tego mają co najmniej dwa hotelowe posiłki i oczywiście zapewniony nocleg.

Anna Sudolska, potwierdza, że rekrutacje nawet do SPA też nie są łatwe.

- Brakuje rąk do pracy. Co prawda hotele i SPA mają więcej argumentów. Mówimy przede wszystkim o pieniądzach, które często dwukrotnie przekraczają stawkę samorządową. Inna sprawa to spokój pracy, tutaj nie ma zwykle nieprzebranych tłumów, a praca na basenie jest znacznie spokojniejsza - mówi. - Tam jednak wymagają np. doświadczenia przynajmniej dwóch, trzech sezonów w ochronie bezpieczeństwa wodnego albo znajomości języka niemieckiego.

Ille można zarobić nad wodą

Praca na plaży to ciągły stres, odpowiedzialność, często po kilkanaście godzin dziennie. Bez względu na upał czy silny wiatr i pijanych plażowiczów trzeba wytrwać na posterunku. Jeżeli samorządy



Część kąpielisk jest obsadzana w 50-70 proc., ale jest i część z kompletem ratowników

oferują stawki od 25 do 30 złotych brutto za godzinę, to nie ma się co dziwić, że chętnych do pracy nie ma.

- A stawki nie wzrosły od ubiegłego roku, co więcej w niektórych miejscach nawet spadły - twierdzi Sudolska.

Za godzinę pracy jako ratownik na kąpielisku w Międzyzdrojach można otrzymać 23,5 zł. A to daje zarobki od 5830 zł do 6200 zł miesięcznie.

Są takie kurorty nad Bałtykiem, gdzie problem braku ratowników udało się rozwiązać.

- Na szczęście nie mamy tego kłopotu - od razu zastrzega Mateusz Bobek, burmistrz Międzyzdrojów, w któ-

rych podczas wakacji, szczególnie w weekendy, z kąpieliska nad morzem korzystają tysiące turystów. - Od kilku lat mamy prawie tę samą ekipę ratowników.

Oczywiście gmina musi im zapewnić nocleg i obiady.

- Też nie mamy kłopotu z zatrudnieniem ratowników na plaży - przyznaje Jarosław Jaz z Urzędu Miasta Świnoujście. - Zresztą u nas to zwykle ta sama ekipa, która przyjeżdża tu od lat.

Jaz nie może jednak jeszcze podać stawki za godzinę pracy na nadbałtyckiej plaży w tym roku.

- Bo negocjacje w sprawie wynagrodzeń trwają - tłumaczy.

Mają się zakończyć do końca tego tygodnia, bo wtedy otwieramy oficjalnie nasze plażowe kąpielisko.

W ubiegłym roku ratownicy w Świnoujściu zarabiali od 20,7 zł do 22,5 zł za godzinę brutto.

Młodzi ludzie są w stanie zarobić teraz nawet ponad siedem tysięcy złotych miesięcznie - przekonuje Jacek Kleczaj. Zaznacza od razu, że to praca niemal na okrągło - bez żadnego wolnego weekendu.

Z kolei w zeszłym roku w Trójmieście obowiązywały stawki dla ratowników na poziomie od 20 do 23 zł brutto za godzinę pracy. W skali miesiąca dawało to około 5800 zł brutto. W tym roku np.

w Gdyni zarobki mają być wyższe - nawet osiem tysięcy złotych brutto miesięcznie.

Więcej za dłużej

Na rynku pracy pojawiły się też dla ratowników oferty nowego rodzaju - hybrydowe. Polega to na tym, że hotel proponuje specjalny dodatek do pensji, ale pod warunkiem, że ratownik zgodzi się podpisać zobowiązanie, że w kolejnym sezonie również podejmie pracę w tym samym miejscu.

Wysokość zarobków ratownika zależy od doświadczenia, posiadanych dodatkowych kwalifikacji oraz czasu i miejsca pracy.

Aby zostać ratownikiem wodnym, trzeba być przede wszystkim osobą pełnoletnią i odbyć szereg specjalistycznych szkoleń. Wymagane warunki, których spełnienie umożliwia podjęcie pracy jako ratownik na basenie, kąpielisku, to: zakończone egzaminem szkolenie z kwalifikowanej pierwszej pomocy (trwa 66 godzin, jest ważne przez trzy lata); szkolenie z zakresu ratownictwa i technik pływackich (trwa 63 godziny, jest ważne bezterminowo). Dodatkowo ratownik musi posiadać minimum jedną dodatkową kwalifikację z listy: instruktor pływania, uprawnienia do nurkowania swobodnego, uprawnienia żeglarskie, uprawnienia motorowodne, prowadzenie pojazdów uprzywilejowanych.

Ostatnim wymogiem jest członkostwo w podmiocie

uprawnionym do wykonywania wodnego ratownictwa, np. w WOPR.

Pierwsza praca czy misja

Ale to nie jest jedyna droga. W Gdańsku można zostać ratownikiem już w III klasie liceum. Warunek: trzeba być osobą pełnoletnią. Taką drogę obrała 16-letnia Zuzanna.

- Wybrałam klasę o profilu ratownictwa wodnego, bo wiem, że po zakończeniu szkoły będę miała pracę - mówi uczennica VI Liceum Ogólnokształcącego im. Obrońców Helu w Gdańsku.

Gdańskie liceum to jedna z niewielu szkół, która przygotowuje do tego zawodu. Jej ukończenie i pomyślne przebrnięcie przez egzaminy końcowe daje przepustkę do niezłej, a przede wszystkim ciekawej pracy. Ciekawej szczególnie dla tych, którzy lubią podwyższony poziom adrenaliny połączony z odpowiedzialnością.

Większość koleżanek i kolegów z klasy chce być ratownikiem przez kilka lat po ukończeniu szkoły - twierdzi Zuzanna. - Na potem mają inne plany - dodaje. - Ale są wśród nas tacy, którzy uważają, że niesienie pomocy to ich misja. Ja chyba potraktuję to jako pierwszą pracę - kończy.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się zwykle w Polsce z początkiem czerwca. I nie zawsze data otwarcia kąpieliska zależy od pogody. Trwa do końca września.

AUTOPROMOCJA

GŁOS
POMORZA

Nie przegap piątku

gp24.pl

REKLAMA

0010845042



Wójt Gminy Potęgowo

informuje.

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.) **podał do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Potęgowo przeznaczonych do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym.** Wykaz został umieszczony na tablicy ogłoszeń urzędu na okres 21 dni oraz na stronach internetowych bip.potegowo.pl oraz pion.ugpotegowo

REKLAMA

0010845044

REKLAMA

0010845045

BURMISTRZ MIASTA LĘBY

Informuję o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łebie: - wykazu numer 38/2023, z dnia 19.06.2023 roku, w sprawie oddania w dzierżawę na okres 3 lat, w drodze bezprzetargowej, terenu stanowiącego fragment działki nr 332/13, o powierzchni 5,44 m², położonego w Łebie, przy ul. Kościuszki, z przeznaczeniem na lokalizację zadarszenia.

BURMISTRZ MIASTA LĘBY

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łebie: - wykazu numer 37/2023, z dnia 16.06.2023 roku, w sprawie oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej, na okres 5 lat, nieruchomości stanowiącej fragment działki nr 173/12, o powierzchni 27,00 m², położonej w Łebie, przy ul. Zwizy Czarnego, z przeznaczeniem na miejsca postojowe dla samochodów.

REKLAMA

0010844691

OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA SŁUPSKA

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2023 poz. 162) oraz art. 10§1, 61§4 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2023 r. poz. 775)

zawiadamia się

że na wniosek Prezydenta Miasta Słupska zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **przebudowie wraz z rozbudową Starego Rynku w Słupsku** w ramach zadania pn. „Przebudowa Starego Rynku w Słupsku”

Inwestycja zlokalizowana będzie na działkach o nr ewidencyjnych:

Działki w pasie drogowym o uregulowanym stanie prawnym:

- 706, 653/2 obr. 6 – pas drogowy Starego Rynku
- 170 obr. 13 – pas drogowy ul. Mostnika
- 653/1 obr. 13 – pas drogowy ul. Nowobramskiej
- 653/5 obr. 13 – pas drogowy ul. Kowalskiej
- 606/1 obr. 6 – pas drogowy ul. Bema
- 691 obr. 6 – pas drogowy ul. Zamenhofska
- 703/7 obr. 6 – pas drogowy ul. Grodzkiej

Działki niebędące własnością Miasta Słupsk przeznaczone do wywłaszczenia i włączenia do pasa drogowego Starego Rynku:

- 705/4 obr. 6

Działki przewidziane do podziału zgodnie z projektem podziału nieruchomości:

- 705/2 obr. 6 (705/9, 705/10)
- 705/6 obr. 6 (705/13, 705/14)

*) Przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi, w nawiasie podano nr działek powstałych po podziale, tłustym drukiem zaznaczono działki przeznaczone do włączenia do pasa drogowego

W związku z powyższym informuje się, że w terminie 7 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia, strony mogą zapoznać się ze złoženymi w sprawie dokumentami, uzyskać wyjaśnienia oraz zgłosić ewentualne uwagi i wnioski w przedmiotowej sprawie w Wydziale Budownictwa Urzędu Miejskiego w Słupsku (Plac Zwycięstwa 1, pokój 02, tel. 059 84 88 409), w poniedziałki od 7.30 do 16.30, od wtorku do czwartku w godz. 7.30 – 15.30 i w piątki w godz. 7.30 – 14.30. Termin ewentualnie planowanej wizyty w tutejszym wydziale należy uzgodnić telefonicznie pod ww. numerem.

Po tym terminie sprawa zostanie rozpoznana w oparciu o dowody i materiały pozostające w dyspozycji Urzędu.

Doręczenie niniejszego obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia jego ogłoszenia.

Data publikacji obwieszczenia stanowi datę ogłoszenia.

REKLAMA

0010844148



Słupsk PREZYDENT MIASTA SŁUPSKA

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o II nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż części nieruchomości (lokalu mieszkalnego) stanowiącej własność miasta Słupsk, położonej w Słupsku przy ulicy Ogrodowej 2b

Przedmiotem przetargu jest lokal mieszkalny nr 8 o pow. użytkowej 50,63 m², położony w budynku przy ul. **Ogrodowej 2b** z pomieszczeniem przynależnym (komórka) o pow. 10,01 m² wraz z udziałem 961/10000 we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działek gruntu oznaczonych nr 47 i 51/1 o łącznej powierzchni 1051 m² w obrębie 0013, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW SL1S/00050719/7.

Cena wywoławcza wynosi 150.000,00 zł, wadium 15.000,00 zł,

Sprzedaż nieruchomości zabudowanej zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. Poz. 931 ze zmianami).

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Centrum Południe - C” na terenie o funkcji: tereny mieszkaniowe wielorodzinne - 01.6.MW.

Przetarg odbędzie się w dniu 27.07.2023 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu

Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia **21.07.2023 r.** na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr **08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.**

Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu **18.07.2023 r.** o godz. **14:30**

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 Urzędu Miejskiego w Słupsku lub telefonicznie 59 848 83 30.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POZNAŃ

Zarzuty o szpiegowanie w Polsce

Akt oskarżenia przeciwko dwóm obywatelom Białorusi, którym zarzucono prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz białoruskiego wywiadu wojskowego, skierował do poznańskiego sądu Wydział ds. Wojskowych Prokuratury Okręgowej w Poznaniu - poinformowała w środę Prokuratura Krajowa. Podejrzanych zatrzymano w kwietniu ubiegłego roku. Jak wynika z ustaleń śledczych, przybyli oni do Polski pod pozorem podjęcia pracy zarobkowej w cha-

rakterze kierowców. Dodano, że działalność szpiegowska podejrzanych skoncentrowana była na jednostkach wojskowych oraz obiektach cywilnych zlokalizowanych w zachodniej części Polski. „W jej ramach realizowali zadania polegające na rozpoznaniu istotnych elementów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz cywilnej infrastruktury transportowej” - wskazano. Mężczyznom grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. oprac. WS|PAP

USTROŃ

Myszołów wraca do domu



Odnalazł się Fernandez - myszołów rdzawogrzbity z Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu. Jest cały i zdrowy. Ptaka wypatrzyło dwóch mieszkańców Brennej Hołcyny, którzy powiadomili leśniczego, a ten skontaktował się Parkiem. Opiekunowie natychmiast tam pojechali i namierzili zgubę.

PRAGA

Policja znalazła małżeństwo

Stołeczni policjanci zakończyli poszukiwania małżeństwa z warszawskiego Mokotowa. 44-letnia Aneta J. i jej mąż, 49-letni Adam J., zostali odnalezieni w czeskiej Pradze. Małżeństwo swoje mieszkanie przy ul. Puławskiej w Warszawie opuściło około północy z 20 na 21 maja. Wychodząc z mieszkania, zostawiło w nim dwóch nastoletnich synów. Od tam-

tego czasu Aneta i Adam J. nie wrócili do domu i nie nawiązali żadnego kontaktu z najbliższymi. Policjanci ustalili miejsce pobytu poszukiwanego małżeństwa. - Czynności z małżeństwem wykonali we wtorek policjanci z Czech. Priorytetem jest dobro małoletnich, dlatego to jest nasz jedyny komentarz do sprawy - powiedział rzecznik KSP. oprac. WS|PAP

LONDYN

- Unia Europejska ma szczególną odpowiedzialność wobec Ukrainy w perspektywie długofalowej. Przekazemy 50 miliardów euro na jej odbudowę w latach 2024-2027 - zadeklarowała w środę przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen na konferencji w Londynie, dotyczącej odbudowy Ukrainy zniszczonej w wyniku inwazji Rosji. Von der Leyen stwierdziła również, że należy połączyć reformy na Ukrainie z europejskimi inwestycjami.

”

Ukraińcy mówią nam, że kiedy wyobrażają sobie swoją przyszłość, widzą flagę Europy nad swoimi miastami

Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej

Cztery dymisje i powołanie. Jarosław Kaczyński w rządzie

Karolina Wrońska
Warszawa

W środę w południe prezydent Andrzej Duda dokonał zmian w składzie Rady Ministrów. Jarosław Kaczyński będzie jedynym wicepremierem w rządzie.

Wcześniej z funkcji wicepremierów prezydent odwołał szefa MON Mariusza Błaszczaka, ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego, Henryka Kowalczyka i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina. Jednocześnie powołał ich odpowiednio na stanowiska: ministra obrony narodowej, ministra kultury i dziedzictwa narodowego, ministra członka Rady Ministrów oraz ministra aktywów państwowych.

To powrót Jarosława Kaczyńskiego do rządu po tym, jak w czerwcu 2022 r. zrezygnował z pełnienia funkcji wicepremiera i kierującego komitetem ds. bezpieczeństwa. Pracami komitetu Jarosław Kaczyński kierował od października 2020 roku.

Jak mówił w środę Jacek Sasin, „rola prezesa Kaczyńskiego w rządzie będzie inna niż w poprzednim okresie, kiedy pełnił funkcję wicepremiera”. „Wtedy miał jedno, główne zadanie: wzmocnienie obronności państwa, przygotowanie i przyjęcie ustawy o obronie ojczyzny” - przypo-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Prezydent Andrzej Duda powołał Jarosława Kaczyńskiego na wiceprezesa Rady Ministrów

mniał. „Teraz będzie koordynował wszystkie prace rządowe. Stąd taki znak, że będzie jedynym wiceprezesem Rady Ministrów czy realnym wicepremierem” - dodał.

Prezydent Andrzej Duda przypomniał, że podczas wcześniejszego pełnienia funkcji wicepremiera Jarosław Kaczyński odpowiadał za kwestie bezpieczeństwa i był głównym autorem ustawy o obronie RP. „To fundamentalny akt dla wzmocnienia bezpieczeństwa Polski, w znaczeniu militarnym, w obecnych, niezwykle trudnych czasach, w czasie

wojny, która toczy się za naszą granicą na skutek rosyjskiej inwazji na Ukrainę” - wskazywał i podkreślał, że wykonuje je szef MON m.in. poprzez zakupy uzbrojenia dla armii.

Przyznał, że nie ma żadnych wątpliwości, aby na poziomie najwyższym w Radzie Ministrów pilnować kwestii bezpieczeństwa i zakupów armii, w tym kwestii finansowych. „Nie mam żadnych wątpliwości, że właśnie dla realizacji tego pan premier Jarosław Kaczyński, jako lider najważniejszego spośród rządzących ugrupowań - Prawa i Sprawie-

dliwości, jest osobą absolutnie predestynowaną do tego, aby właśnie te zadania jak najlepiej wykonać” - podkreślał.

„Wzmocnienie tego właśnie zakresu funkcjonowania Rady Ministrów, jaką jest dbanie o kwestie bezpieczeństwa, ma w tym momencie fundamentalne i absolutne znaczenie. Stąd ta decyzja o powrocie do rządu na urząd wicepremiera pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego jest decyzją, z punktu widzenia bezpieczeństwa polskiego państwa, w moim osobistym przekonaniu jako prezydenta Rzeczypospolitej, absolutnie trafną i potrzebną. Dziękuję za to” - powiedział Duda.

Prezydent życzył powodzenia nowemu wiceprezesowi Rady Ministrów oraz podziękował dotychczasowym wicepremierom za wykonywanie tej misji. Podkreślił przy tym, że pozostają oni w Radzie Ministrów. Dodał, że ograniczenie ich dodatkowych obowiązków w związku z bezpośrednim wsparciem premiera Morawieckiego pozwoli na realizację dodatkowych zadań, w tym udział w kampanii wyborczej.

„Gros zadań, które do tej pory spoczywały na rządzie w zakresach, którymi panowie na co dzień się zajmujecie, śmiało można powiedzieć, że została już zrealizowana” - ocenił prezydent PAP

Główny podejrzany o zamordowanie 27-letniej Polki doprowadzony do sądu na greckiej wyspie Kos

Anna Nagel
Kos

„Nie jestem pewien, że on sam zamordował dziewczynę” - mówił jeden z Greków, którzy zatrzymali się przed budynkiem sądu w Kos. Podobnie wypowiada się większość mieszkańców.

Główny podejrzany w sprawie o zamordowanie 27-letniej Anastazji Rubińskiej na Kos, 32-letni mężczyzna z Banglade-

szu, został w środę przed godz. 13 doprowadzony do sądu.

Pytany wcześniej prawnik podejrzanego Banglijczyka nie chciał komentować sprawy, utrzymując, że w tej chwili jego klient jest oskarżony o wprowadzenie Polki i gwałt. „Być może dziś pojawią się nowe wiadomości, zobaczymy” - dodał.

Na wyspę chce wrócić zespół detektywistyczny wspierający rodzinę Polki.

„W najbliższych dniach chcemy wrócić do Grecji. Ze

względu na zaplanowane czynności i prace w środowisku imigrantów, oraz innych grup społecznych, które pozostają w naszym zainteresowaniu, będzie to męski skład. Oddelegujemy zespół posiadający doświadczenie w misjach na terenie Iraku i Afganistanu” - przekazała detektyw Ewelina Tomaszek.

Zespół chce zabrać na Kos również tłumacza języka urdu, co pozwoli na łatwiejsze rozpytanie w środowiskach pakistań-

skich, które są bardzo liczne na wyspie. „Często bariera językowa ogranicza możliwości śledcze. Wiemy, że część osób będących w zainteresowaniu greckiej policji pozostaje na wolności z zakazem opuszczenia Grecji i samej wyspy. Wiemy, że czas w tej sytuacji jest bardzo istotny, ponieważ może być tak, że część z tych osób będzie chciała nielegalnie opuścić wyspę” - wyjaśnił szef zespołu Adam Burzacki. PAP


**GRUPA
AZOTY**

NAJLEPSI W SWOJEJ ROLI



Poznaj wszystkie nawozy,
skanując kod lub odwiedzając stronę:



www.grupaazoty.com

www.nawozy.eu

agro@grupaazoty.com

Grupa Azoty Główny Partner



Niemiecka skrajna prawica rośnie w siłę. AfD zyskuje głosy

Grzegorz Kuczyński
Berlin

Alternatywa dla Niemiec (AfD) złapała wiatr w żagle i pnie się w górę w sondażach. Przyczyna? Niechęć większości Niemców do pomagania Ukrainie i gospodarze problemy w kraju.

Ostatnie sondaże potwierdzają, że AfD stała się siłą polityczną nr 2 w Niemczech. Choćby sondaż na zlecenie „Spiegla” wskazuje na 20 proc. poparcia dla partii (plus siedem punktów procentowych od początku roku), przy 19 proc. SPD. Liderem pozostają chadecy z CDU/CSU. W innych badaniach z ostatnich tygodni AfD ma 18-20 proc. Co stoi za nagłym wzrostem popularności populistycznej partii?

Założona w lutym 2013 r. na tle kryzysu euro i protestów przeciwko polityce finansowej niemieckiego rządu Alternatywa dla Niemiec była przede

wszystkim partią eurosceptyczną. Sprzeciwiała się delegowaniu uprawnień z poszczególnych państw do instytucji UE i opowiadała się za zniesieniem euro. AfD stała się wtedy bardzo popularna wśród wielu zwolenników liberalizacji polityki gospodarczej. Ale po cichu jej ideolodzy skupili się na populistycznym motywie, który poruszył umysły niemieckich wyborców po kryzysie migracyjnym w 2015 roku. W tym czasie AfD zaczęła wzywać do ograniczenia migracji i wydalenia z kraju wszystkich obcokrajowców „drugiej kategorii”.

Niedawny kryzys gazowy związany z wojną na Ukrainie

Kryzys gazowy związany z wojną na Ukrainie był na rękę AfD, podobnie jak wcześniej kryzys euro i fala migracji w 2015 roku



Założona w 2013 r. na tle kryzysu euro i protestów przeciwko polityce finansowej niemieckiego rządu Alternatywa dla Niemiec była partią eurosceptyczną

był na rękę AfD, podobnie jak kiedyś kryzys euro i fala migracji w 2015 roku. Wykorzystując fakt, że działania rządu w wa-

runkach inflacji stają się niepopularne wśród społeczeństwa, partia zdobywa punkty, krytykując wszystkie proponowane

rozwiązania rządowe, ale nie przedstawiając żadnych alternatyw. Odrzucenie rosyjskiego gazu i ropy oraz gwałtownie

rosnące ceny energii zapłonęły grunt dla populistycznych haseł. Rosnąca liczba osób ubiegających się o azyl dodatkowo przyczyniła się do wzrostu znaczenia skrajnej prawicy. Od czerwca ubiegłego roku do marca tego roku liczba wniosków o azyl w Niemczech wzrosła ponad dwukrotnie, do około 25 000 miesięcznie. Co charakterystyczne, z sondażu zleconego przez telewizję ARD wynika, że tylko jedna trzecia wyborców Alternatywy wybrałaby ją z przekonania. Reszta zagłosowałaby na nią z powodu niezgody na politykę koalicji rządowej i rozczarowania innymi partiami.

Wzrost znaczenia skrajnej prawicy jest szczególnie widoczny we wschodniemieckich landach Brandenburgii, Saksonii i Turyngii, gdzie w przyszłym roku odbędą się wybory i gdzie AfD prowadzi obecnie w sondażach.

FOT. STRINGER/AP/ISTOCK

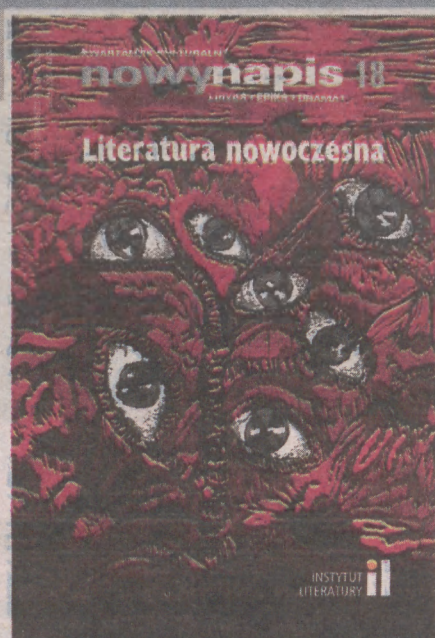
REKLAMA

0110826098

Kiedy zaczyna się polska literatura nowoczesna?

O czym opowiada?

Czy zawsze musi się nam podobać?



KWARTALNIK KULTURALNY
nowynapis
LIRYKA • EPIKA • DRAMAT

INSTYTUT
LITERATURY

Rosyjskie władze dają nagrody za niszczenie zachodniego sprzętu

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Aby zachęcić żołnierzy do walki, Moskwa oferuje system premii, który jest otwarty na korupcję, z czego korzystają wojskowi.

Płatności stanowią część szerszego systemu nagród wprowadzonego od rozpoczęcia wojny w lutym ubiegłego roku, w ramach którego ponad 10 tysięcy żołnierzy Putina miało dostać premie. Dzieje się tak po tym, jak Siergiej Szojgu,

rosyjski minister obrony, uhonorował żołnierzy medalem „Złotej Gwiazdy Bohatera Rosji” za zniszczenie na polu walki wyprodukowanych w USA pojazdów bojowych Bradley oraz niemieckich czołgów Leopard.

Za zniszczenie zachodnich czołgów żołnierze dostają premie o równowartości 600 dolarów. Z kolei piloci, którzy zniszczyli dostarczone przez USA systemy raketowe Himars, mogą spodziewać się premii w wysokości 3600 dolarów. Tyle samo wynoszą nagrody za każdy

zniszczony ukraiński śmigłowiec lub samolot.

Dmitrij Miszow, rosyjski pilot wojskowy, który uciekł z Rosji i szuka schronienia w Europie Zachodniej, powiedział BBC, jak naprawdę działa system nagród.

„Powiedzmy, że jest uszkodzony czołg” - mówił Miszow. „I kilka helikopterów strzela do niego kilka razy, a strzelec za każdym razem potwierdza, że kolejny element wyposażenia został zniszczony. I wtedy premie dostaje wielu żołnierzy”.



Za zniszczenie zachodnich czołgów Rosjanie dostają 600 dolarów, za systemy raketowe Himars - 3600

FOT. LOCKHEEDMARTIN.COM

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Kodeks Hammurabiego. Prócz złowieszczej zasady „oko za oko” zapisano w nim wiele interesujących rozwiązań prawnych – str. 10

Wampir z Kalisza. W lipcu 1971 r. w poznańskim areszcie śledczym został wykonany wyrok śmierci na Samuelu Fernbachu – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Grzeszni biskupi, dla których owieczki były łupem
W historii Polski nie brakowało purpuratów, których biografie dowodziły zamiłowania do seksu, władzy, pieniędzy i intryg.



KRÓTKO

W KINACH

Za czerwonymi drzwiami

7 lipca do kin wejdzie horror kryminalny „Naznaczony: czerwone drzwi”. Aby raz na zawsze pozbyć się demonów, Josh i Dalton Lambertowie muszą zmierzyć się z mroczną przeszłością swojej rodziny oraz mnóstwem nowych i jeszcze bardziej przerażających strachów, które czyhają za czerwonymi drzwiami. Film wyreżyserował Patrick Wilson, a grają m.in. Patrick Wilson (Josh), Lin Shaye (Elise), Ty Simpkins (Dalton), Rose Byrne (Renai) i Andrew Astor (Foster).
Is

W KSIĘGARNIACH

Sycylia okiem policjanta

Na początku lipca oficyna Noir Sur Blanc zapowiada nowe wydanie trzeciego tomu bestsellerowej serii z komisarzem Montalbano autorstwa Andrei Camilleriego „Złodziej kanapek”. Tym razem niezrównany śledczy i smakosz z Sycylii musi rozwiązać sprawę tunezyjskiego rybaka, zatrudnionego na włoskim kutrze i zabitego od strzału oddanego z tunezyjskiej łodzi patrolowej. Jednocześnie w Vigacie ofiarą morderstwa pada właściciel firmy handlowej Aurelio Lapeccora.
bb

ROCZNICA

Pamiętajmy o Chandlerze

Zbliża się rocznica urodzin Raymonda Thorntona Chandlera (przyszedł na świat 23 lipca 1888 r. Chicago, zmarł 26 marca 1959 r. w La Jolla), amerykańskiego autora opowiadań i powieści kryminalnych i współtwórcy tzw. czarnego kryminału. Spod jego ręki wyszło osiem powieści, począwszy od „Głębokiego snu” z 1939 r., po nieukończone „Tajemnice Poodle Springs” z 1959 r. Bohaterem jego książek jest samotny i cyniczny prywatny detektyw Philip Marlowe z Los Angeles – Miasta Grzechu.
mg

Czasy, gdy złodziejom miodu groziło ścięcie lub wyprucie trzewi



Znany XVIII-wieczny rysunek „Bartnik” to dzieło Jana Piotra Norblina, malarza francuskiego, którego do Polski sprowadziła w 1772 r. rodzina Czartoryskich

Andrzej Ćmiech
redakcja@polskatimes.pl

W 1664 r. w Nowym Sączu za kradzież pszczół zginął w męczarniach Krzysztof Papuga. Na ziemi gorlickiej za taki czyn sąd biecki ukarał Kazimierza Cygonika z Lipinek.

W żadnym szanującym się szlacheckim domu, również na ziemi gorlickiej, nie mogło zabraknąć nie tyle chleba, co pitnego miodu. Ten podstawowy napitek, goszczący też na stołach królewskich, traktowany był jak lek. Wypijany

przez nowożeńców, miał szybko gwarantować zdrowe potomstwo. Nic więc dziwnego, że był bardzo drogi, a za jego kradzież i niszczenie uli groziła kara śmierci w męczarniach.

Złodziejowi rozrywano bowiem brzuch, a wyciągane z niego wnętrzności okrucieństwo wokół drzewa. Szczęśliwcami byli ci, których złapano na gorącym uczynku, bo zostali zaraz powieszani.

„Podlegać karze”

Surowość w tym wypadku nie była przypadkowa, bartnictwo stanowiło bowiem ważną

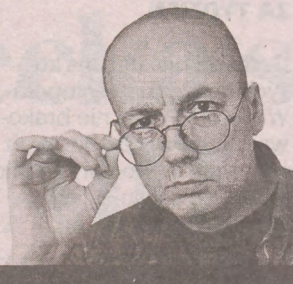
gałąź ówczesnej gospodarki. Najlepiej opisanym przykładem organizacji i funkcjonujące tam Bractwa Bartne. Stało się tak dlatego, że do naszych czasów w XIX-wiecznych reprintsach zachowały się 2 unikatowe zabytki polskiego prawodawstwa, a mianowicie Kodeksy prawa bartnego spisane przez starostę przasnyskiego w 1559 r. i przez starostę łomżyńskiego w 1616 r. Inne znane historyczne publikacje to Księgi sądów bartnych, obejmujące swoim zasięgiem ponad 120 lat spraw rozpatrywanych przez Sąd Bartny w Nowogrodzie

Łomżyńskim. Z tych dokumentów możemy dokładnie odtworzyć i poznać organizację bractwa, prawa i obowiązki jej członków, jak i ich relacje z osobami spoza bractwa. Co ciekawe, dowiadujemy się z nich też wiele na temat pracy przy barciach oraz o sposobie postrzegania przyrody przez ówczesnych bartników.

Na przykład terminy na poszczególne prace przy barciach były ściśle wyznaczone, szczególnie jeśli chodzi o leśne miodobranie, czyli tzw. kłęczbę, jak i wiosenne omiatanie pszczół po zimie. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem wio-

senne podmiatanie pszczół i wycinanie suchych plastrów było dozwolone tylko do 8 maja, po tej dacie było karane. Wynikało to z przekonania, że wycinając plastry z czerwem i ograniczając przez to rojenie się pszczół, czyni się szkodę innemu bartnikom i ingeruje w Boży porządek przyrody. Data przewidziana na kłęczbę była przewidziana na początek września – można było ją zacząć 8 września, a każdy, kto podbierał miód wcześniej, nawet ze swoich barci, podlegał „surowej karze”.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

KODEKS HAMMURABIEGO

To jeden z najstarszych znanych nam kodeksów w dziejach świata, wydany ok. 1792-1750 przed Chrystusem przez władcę babilońskiego Hammurabiego, który starał się zunifikować i usystematyzować obowiązujące w jego czasach prawa.

Wymiar klasowy kary

Kodeks składał się z 282 artykułów, prologu i epilogu, zawierał przepisy prawa karnego, prywatnego (głównie rzeczowego, małżeńskiego osobowego i majątkowego) oraz procesowego; w dziedzinie prawa karnego zajmował się przestępstwami przeciwko porządkowi publicznemu, życiu, zdrowiu, mieniu czy czci.

Miał tzw. charakter kazuistyczny, czyli znał karę śmierci, wymiar kary był uzależniony od przynależności klasowej pokrzywdzonego lub sprawcy; system kar był oparty na zasadzie prawa talionu (np. kto wybił komuś oko, sam je tracił) oraz na tzw. karach odwzajemniających (np. synowi, który uderzył ojca, odcinano rękę).

Zapisy na stelach

Kodeks daje dobry obraz stosunków społeczno-gospodarczych i prawnych Babilonii w drugim tysiącleciu p.n.e. Do wcześniejszych zbiorów prawa Mezopotamii są zaliczane: zbiór Urukaginy (władcy Lagaszu) z XX w. p.n.e., Kodeks Urnammu (władcy Ur) z XX w. p.n.e., zbiór praw z Eshnuny z pierwszej połowy XX w. p.n.e. oraz Kodeks Lipit-Isztara (władcy Isinu) z drugiej połowy XX w. p.n.e.

Zbiory te były ogłaszane na stelach kamiennych po wielu latach panowania władcy i stanowiły swoiste sprawozdania z wymiaru sprawiedliwości składane bóstwu.

Lekarz nagrodzony

Co ciekawe, w Kodeksie Hammurabiego przewidziano również nagrody. Np. lekarz, który skutecznie wyleczył kości lub mięśnie pacjenta, mógł liczyć, że ten wypłaci mu 5 shekli srebra. Nie brakowało również rozwiązań stricte „życiowych”, a jednocześnie ponadczasowych.

Weźmy sytuację, w której zadłużony obywatel Babilonu trudzący się rolnictwem, w wyniku pogody (powódzie lub susza), został pozbawiony plonów. Rozwiązaniem dłań były, znane nam współcześnie, „wakacje kredytowe”. Rolnikowi dotkniętemu nieurodzajem odraczano spłatę zobowiązania.



BARTNICTWO CHRONIONO, GDYŻ BYŁO JEDNYM Z FILARÓW GOSPODARKI

Czasy, gdy złodziejom miodu groziło ścięcie lub wyprucie trzewi

Ciąg dalszy ze str. 9

Spora autonomia

W numerze 7-8 wydawanego w 1918 r. pisma „Paszcznik wzorowy”, w artykule dr. P. Dąbkowskiego czytamy: „Świetnym był rozwój bartnictwa w dawnej Polsce. Rozkwitło ono wspaniale na przestronnych, żyznych obszarach, zarówno Polski właściwej, jak Rusi Czerwonej i Litwy. Największym jednak rozwojem cieszyło się w olbrzymich puszcach mazowieckich, słynnych od dawna z obfitości pszczoł. Zwłaszcza wiek XVI i pierwsza połowa XVII były epoką złotą w jego dziejach. Było ono bardzo doniosłą gałęzią gospodarstwa i przynosiło znaczne dochody, okoliczność stwierdzona w całym szeregu przysłów. Bartnicy (pszczelnicy, mellicidae) tworzyli warstwę ludności liczną i za-

możną, ich stanowisko społeczne było względnie wysokie. Statut lil. litewski wyznaczał głów szczyzną za głowę zabitego bartnika na 40 kóp groszy, natomiast za zranienie) na dwa ruble groszy. Bartnicy zdołali też pozyskać dla siebie daleko idącą autonomię, której najdobitniejszym wyrazem było ich odrębne, własne prawo bartne, zwane także niekiedy obelnem.

I dalej: „Ustawy polskie od statutów Kazimierza Wielkiego, począwszy (1347), statut warcki (1420), statut ormiański (1519), trzy statuty litewskie (1529, 1566, 1588) zawierają wiele wiadomości o tym prawie. Statut warszawski księcia Jana Starszego z roku 1401 prawie cały poświęcony był sprawom bartnym. Powstały nawet osobne, obszernie kodyfikacje tego prawa dla bartników mazowieckich: w r. 1559 dla starostwa przasnyskiego

Krzysztofa Niszczyckiego: »Prawo bartne bartnikom należące« i w r. 1616 dla starostwa łomżyńskiego Stanisława Skrodzkiego: »Porządek prawa bartnego«. Ta druga kodyfikacja opiera się po części na dawniejszych ustawach dla bartników łomżyńskich, wydanych przez starostę łomżyńskiego, Hieronima Modliszewskiego, przeważnie jednak na pracy Niszczyckiego, którą przewyższa obfitością treści. Oprócz tych ustaw państwowych wydawali poszczególni panowie prywatni, właściciele większych dóbr, swoje własne ordynacje bartnicze, iak n.p. ustawa wojewody pozańskiego Jana Ostroroga dla dóbr Komarne z przed r. 1614”.

Na Podparpaciu

Bartnictwo na ziemi gorlickiej ma bardzo stare tradycje i sięga korzeniami początków państwa

polskiego. Wskazują na to pierwotne nazwy niektórych wsi położonych w powiecie gorlickim. I tak Siepietnicy - jak podaje Kodeks Tyniecki z 1105 r. - brzmiała Swepetnica, co w języku staropolskim oznaczało dziuple wypróchniałych drzew, w których gnieździły się dzikie pszczoły (świepiety). Drugim przykładem jest wieś Binarowa lokowana przez Kazimierza Wielkiego w 1348 r., której nazwa do 1547 r. brzmiała Bynarhaw, co w wolnym tłumaczeniu oznacza osadę bartną. Trzecią miejscowością wskazującą na istnienie na tym terenie silnie rozwiniętego bartnictwa jest wieś Bartne, o której pierwsza wzmianka w dokumentach pisanych pochodzi z XVI w. i dotyczy produkcji miodu. Jest też prawdopodobne, że wieś Lipinki, lokowana w 1363 r. przez Kazimierza Wielkiego, wiąże się z bartnictwem.



Odnaleziona w 1901 r. tzw. Stela z Suzy: bóg Szamasz wręczający Hammurabiemu insygnia władzy królewskiej.



Największą i najbardziej surowo karaną zbrodnią w staropolskim bartnictwie była kradzież pszczół z cudzych barci.

Początkowo hodowla pszczół odbywała się w barciach leśnych. Bartnik sam sobie przysposabiał barć. Jak pisze Aleksander Brückner, „najpierw w starej sośnie, rzadko w jodle czy dębie, wyłabiał wielkim dłutem dwa do czterech sążni od ziemi, otwór, długi na cztery stopy, głęboki i szeroki na 15 cali, zakładał wyciosany z bala zatwór; górną część barci, głowę, zaleszczałaskami, aby plastry miodu się nie obrywały; w środku barci czynił mały otwór dla przechodu pszczół i siekierą gładził wewnętrzne ściany barci (...). Takie drzewo zwane było zadzianem. Na nie wlażył po miód bartnik za pomocą leziwa, tęgiego sznura z nawleczoną ławeczką”.

Zygmunt stary łaskawy

Produkcja miodu na tych terenach musiała być dość duża, gdyż już w połowie XV w. pobierany był z tego regionu podatek zwany popularnie „miodowe”. Jak podaje rejestr poborowy województwa krakowskiego z lat 1508-1509, ze starostwa bieckiego oddano w tym czasie 17,5 kwarty miodu.

Sprawami związanymi z miodem na dworze królewskim zajmował się barcimistrz. Z tym urzędem związana jest pierwsza wzmianka dotycząca bartnictwa na naszym terenie, która znajduje się w księgach grodzkich krakowskich. Dotyczy ona Mikołaja Rozembarskiego, dzierżawcy wsi Rozembark (obecnie Rożnowice), Raclawic, Sitnicy

i Jodłówki, który sprawował w 1504 r. urząd barcimistrza króla Aleksandra. Świadczy to najlepiej o znaczeniu regionu w ówczesnej Polsce w produkcji miodu, która stała się gałęzią produkcji taką samą jak rolnictwo, czy też rzemiosło. Nic więc dziwnego, że w starostwie bieckim powstała jedna z najstarszych ordynacji bartnych, którą w 1538 r. Zygmunt Stary „umocnił i zatwierdził”.

Ordynacja ta regulowała sprawy bartników mających swoje barcie w lasach królewskich na terenie starostwa bieckiego. Każdy bartnik mógł mieć w lasach królewskich określoną ilość barci oznaczonych swoim znakiem i zgodnie z prawem wycyzajowym bądź też zgodnie z przepisami mógł nimi gospodarować. O każdej zmianie lub sprzedaży barci musiał zawiadomić właściciela lasu i uzyskać od niego zezwolenie.

Surowe kary ordynacji przewidywała za wycięcie drzewa, w którym były barcie. Przestrzegano, że każdy, który by, wyrębał siekierą pszczół w lesie, zapłaci właścicielowi lasu trzy grzywny i 16 gr kary od każdej barci. Połowa tej kary ma się należeć panu lasu, a druga połowa temu człowiekowi, czyje pszczóły były, wynagradzając szkodę kradzieży, od każdej barci jedną grzywnę powinien zapłacić”.

Pszczóły w lesie

Jeszcze większa kara groziła bartnikowi za kradzież pszczół:

„jeśli ktokolwiek by został ujęty lub mu udowodniono, że pszczóły innemu ukradł, ten za taką zbrodnię winien być wypatroszony, to kiszki jego mają do drzewa przybić i wokół drzewa go pędzić - albo okupując życie - ukarać karą dziesięciu grzywien, co będzie zależało od woli pana”.

Że nie były to czcze słowa, niech świadczy fakt, podany przez ks. Jana Sygańskiego w „Historii Nowego Sącza”. W 1664 r. w tym mieście, za zniszczenie uli z pszczółami skazano Krzysztofa Papugę na karę wykrojenia pępka, a następnie prowadzenia wokół pala, na który miały się nawijać jelita skazańca. Najsrożej na naszej ziemi gorlickiej za kradzież i niszczenie pszczół został ukarany Kazimierz Cygonik z Lipinek. Został on skazany przez sąd w Bieczu na zdarcie czterech pasów skóry, a następnie na ścięcie.

Jak podaje Tadeusz Ślawski w swojej pracy „Z przeszłości bartnictwa na Podkarpaciu”, oprócz barci leśnych w XVI w.,

do Krakowa z naszych terenów. Itak w 1589 r. zanotowano przywóz do Krakowa z Biecza 15 koni z miodem, 6 koni z miodem i woskiem oraz 4 koni z samym woskiem. W 1593 r. zanotowano 8 koni z miodem, a w 1595 r. zanotowano 14 koni z miodem. Nie inaczej było w XVII w., kiedy to zanotowano w 1611 r. 8 kłód miodu, wiezionych 5 końmi. Oprócz tego w tym samym roku zanotowano 8 beczek miodu z 2 kufami wina wiezionych na 2 wozach zaprzężonych w 5 koni. W 1619 r. sytuacja zmieniła się na lepsze, gdyż odnotowano przywóz do Krakowa miodu z Biecza 24 końmi. Dane te świadczą najdobitniej o dużym znaczeniu ośrodka bieckiego w produkcji tego eliksiru. Fakt ten podkreślają też zachowane statuty cechowe z Gorlic Biecza, które twierdzą, że każdy rzemieślnik zdający egzamin czeladniczy opłaty uiszczal w wosku. Podobnie wszystkie kary wymierzane były przez cech w garncach wosku.

Ostatnia informacja z okresu

MALOWNICZE POWIESZENIE LUB ŚCIĘCIE MIAŁO ODSTRASZYĆ POTENCJALNYCH CHĘTNYCH NA CUDZE PSZCZOŁY. STĄD TAK LICZNE KODEKSY BARTNICZE.

na naszym terenie istniały też pasieki przydomowe. Pierwsza wzmianka o ich istnieniu znajduje się w inwentarzu starostwa libuskiego z 1548 r., która mówi, że „we dworze było 10 pni pszczół pełnych, 9 uli pustych i jedne pszczóły w lesie”.

Z testamentu Matiasza Teligi ze wsi Staszówka z 1579 r. wynika, że posiadał on „pszczół pniaków 4 i pszczół pniak na polu”. Również z testamentu sporządzonego w 1602 r. wynika, że Szymon tkacz z Biecza miał 11 uli z pszczółami. W tym samym czasie według lustracji dóbr we wspomnianej Libuszy wymieniono „pszczół pniaków 10”. W 1658 r. podczas najazdu Węgrów na Ropiec spalono 46 pni Pawłowi Świerczowi. Natomiast w 1696 r. księgi grodzkie bieckie odnotowały posiadanie przez dobra Próchnickich w Symbarku 6 pniaków pszczół.

Garniec po 24 gr

Miód na ziemi gorlickiej był nie tylko wytwarzany, ale i przetwarzany. W samym tylko Bieczu w 1694 r. było 5 mieszczan trudniących się wyrobem miodu pitnego, czyli jak mawiano „warem miodu”. Miód ten był znany na całym Podkarpaciu i był sprzedawany według taryfy cen dla powiatu bieckiego z 5 czerwca 1683 r. Ta głosiła, że „miodowi szynkarze garniec miodu najłepszego po groszy 20 sprzedawać powinni”. Dzięki księgom celnym krakowskim można prześledzić wóz miodu

IRzeczypospolitej odnosząca się do bartnictwa na ziemi bieckiej pochodzi z 1747 r., kiedy to określono taryfę cen dla powiatu bieckiego dla miodu pitnego. Itak za „miód domowej roboty, aby był dobry, garniec po gr 24, miód przewożony lewocki, po 1 zł za garniec”.

Utrata niepodległości w 1795 r. spowodowała zmianę kierunku wywozu bieckiego miodu i wosku na południe do Węgier i Austrii. Był on wywożony w naturalnej postaci, głównie z przeznaczeniem na rynek wiedeński, gdzie używano go powszechnie w lecznictwie i cukiernictwie.

Podstarości bartny

Sięgnijmy raz jeszcze do „Pamiętnika wzorowego”. „Bartnicy mazowieccy posiadali swoją własną organizację, ich zwierzchnikiem był osobny starosta bartny, podlegający odnośnemu staroście królewskiemu (grodowemu), zastępcą starosty był podstarości bartny. Bartnicy mieli swe odrębne sejmiki, urzędników, odrębne sądy i księgi bartne, swoją administrację i skarbowość. Ich prawo, oparte na długoletnich zwyczajach, strzegło zawistnie swego zakresu i nie dopuszczało mieszania się praw obcych. Jak silna była ta organizacja bartnicza, dowodzi okoliczność, iż w Królestwie Polskiem przetrwała nawet upadek państwa polskiego, a w Jedlnej koło Radomia księgi prawa bartnego były prowadzone aż do r. 1835”.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL WIELKOPOLSKI



Samuel Fernbach podobał się dziewczynom, ładnie śpiewał, recytował wiersze, grał na gitarze.

Makabryczna historia pewnego wampira z Kalisza

6 lipca 1971 r. w poznańskim areszcie śledczym został wykonany wyrok śmierci na Samuelu Fernbachu, nazywanym wampirem z Kalisza. Kilka miesięcy wcześniej został skazany na karę śmierci za zabicie dwóch dziewczynek, niespełna 10-letniej Marysi i niedużo starszej Krystyny.

Pierwsza zbrodnia miała miejsce 30 października 1968 r. 21-letni wówczas Fernbach wypił kilka piw z kolegami w Barze Targowym i wracając do domu, spotkał obok sklepu monopolowego na ul. Nowotki (dziś ul. Parczewskiego) dziewczynkę ubraną w bordowy płaszcz i gumowe kozaczki.

Ciało w dole

Okazało się, że dziewczynka właśnie oddała do skupu butelki po wódce, a mężczyzna zaproponował, że da jej jeszcze kilka flaszek, pod warunkiem że zejdzie po nie do piwnicy. Tam ją zgwałcił i udusił. Ciało ukrył w dole, który wykopał wraz z kolegami. Na wszelki wypadek zalał je betonem.

Po raz drugi zabił 24 lipca 1970 r. Rankiem tego dnia bezskutecznie czekał na dziewczynkę, która miała wracać z nocnej zmiany w „Runoteksie”. Spacerował jeszcze po placu 1 Maja (Nowy Rynek), gdzie natknął się na nastoletnią Krystynę D. z Kuźnicy.

Samuel nie miał problemów z namówieniem jej, żeby pomogła mu w „przyniesieniu na targ czereśni z domu”. Znow zgwałcił i zamordował, a zwłoki wrzucił do szamba przy ul. Nowotki 5.

Kumple od wódki

12 sierpnia tego samego roku, podczas wypompowywania ścieków przez wóz asenizacyjny, odkryto ciało dziewczyny. Fernbach oglądał akcję wydobywania zwłok z dachu i spanikował. Wiele wskazuje na to, że o swoich wyczynach musiał pochwalić się kolegom od wódki. Dodatkową poszlaką był znaleziony w dole kawałek materiału, który miał należeć do jego babki.

Morderca przez kilka dni symulował chorobę w szpitalu, a po wyjściu włamał się do kasetki w biurach „Runoteksu”, gdzie wcześniej pracował, z której skradł kilkanaście tysięcy złotych i wyjechał na wybrzeże. Nie ukrywał się i wkrótce został aresztowany w hotelu „Nadmorskim” w Gdyni.

Fernbach na początku nie przyznawał się do winy, dopóki w domu u jego babki nie znaleziono fragmentów ubrań Marysi i Krystyny. Ostatecznie szczegółowo opisał swoje zbrodnie.

Dwa razy na śmierć

Proces mordercy i gwałticiela odbył się w styczniu 1971 r. Fernbach w ostatnim słowie powiedział: „Sytuacja nie pozwala mi o nic innego wnosić niż o to, co jest powszechnie wiadome”.

Ostatecznie 29 stycznia kaliski ośrodek Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu skazał go na: za zgwałcenie Marii W. - 5 lat więzienia; za zabicie Marii W. - kara śmierci; za zgwałcenie Krystyny D. - 5 lat więzienia; za zabicie Krystyny D. - kara śmierci; za włamanie się do Runoteksu - 5 lat więzienia.

Łączny wyrok to kara śmierci i pozbawienie praw publicznych na zawsze. Wyrok wykonano pół roku później w Poznaniu. Mariusz Kurzajczyk

Polska kultura
w dobrych rękach

Giganci

POLSKA
PRESS
2023

Kultury

**Poznaj
nagrodzonych**

Lista laureatów na
www.i.pl/giganci



Oglądaj transmisję Gali dzisiaj o 23:00 w TVP2

Partner Strategiczny



Partnerzy Główni



Bank Polski



Polska Agencja
Inwestycji i Handlu
Grupa PFR

Patronat Honorowy



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Partnerzy Wspierający



TOTALIZATOR SPORTOWY



Patronat Medialny



TELEWIZJA
POLSKA

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin:

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin:

Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu tel. 535-480-794.

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, spadkach, 602-738-759

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ w domu 660-063-729 GK

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

SŁUPSK, 45m², własnościowe, stare bud. po remoncie, niskie opłaty na nowe bud. może być spółdzielcze, zadłużone (spłacać dług), 731498706

ZAMIANA/KUPNO mieszkań

zadłużonych, dopłata, 602-738-759

DOMY - DO WYNAJĘCIA

DOMEK 44m², z placem na auto 880-069-611.

GARAŻE

KUPIĘ garaż murowany, tel. 535-480-794.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

MERCEDES B klasa, benzyna-automat, rok 2005, 506396538

VW Touran, 1.6 TDI, 2011 7-osob. DSG7, 607-124-847.

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

KONSERWACJA podwozi, 883080883.

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowcę do Pizzerii, 515-083-841.

REKLAMA 0010719806

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów 788-016-988

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA od 100 zł/os. w tym 2 posiłki. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

LEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

SPRZEDAM ciągniki C330 i C360 po remoncie 880-069-611.

AUTOPROMOCJA

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn

gs24.pl
gp24.pl
gk24.pl

Równoległe
światy jazzu
i muzyki
rockowej

Małgorzata Klimczak
Pomorze

Szczeciński Free Blues Club zaprasza na koncert Lakisa - gitarzysty SBB z zespołem. Artyści zagrają utwory z płyt „Parallel worlds” oraz ostatniej - „Apostolis/50”.

Kto zagra? Anthimos Apostolis - urodzony w Polsce Grek uznawany za jednego z najciekawszych instrumentalistów współczesnej muzyki jazzowo-rockowej. Gitarzysta z powołania, perkusista z zamiłowania. Nieodłącznie kojarzony z bluesem (Dżem, SBB), ale również z jazzem i rockiem. Koncertował m.in. z Czesławem Niemenem, Tomaszem Stańką, grał z Patem Metheny, Gilem Goldsteinem, Paulem Wertico, Tomaszem Szukałskim czy Jimem Beardem. Od ponad dekady gra z własnym kwartetem lub trio w polskiej oraz międzynarodowej odsłonie, gdzie wspomagają go Gary Husband i Etienne Mbappe. Regularnie nagrywa i koncertuje na całym świecie, czy to z SBB, czy solo z własnymi projektami.

Poza nim zagrają: Dawid Broszczakowski - wybitny muzyk grający na instrumentach klawiszowych, Robert Szwczuga - gitara basowa, Marcin Żupański - saksofon.

Bilety: 60 zł w przedsprzedaży, 70 zł w dniu koncertu. ©©

Rejsy statkiem
i zawody gry w bule

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

Festyn odbywać się będzie na terenie przy zamku, nad jeziorem Trzebiecko

Rajmund Welnic
Pomorze

Już w tę sobotę (24 czerwca) w godzinach od 12 do 16 przed szczecińskim zamkiem i nad urokliwym jeziorem odbywać się będzie wielki festyn rodzinny organizowany z okazji początku wakacji.

W programie: malowanie twarzy, zaplatanie warkoczyków, gry, zabawy, plenerowe kino, dmuchane zamki, nauka robienia latawców i świec sojowych.

Na gości czekają też darmowe wodne atrakcje: rejsy statkiem po Trzebiecku, przejażdżki motorówką i bananem, wypożyczalnia sprzętu pływającego i wyciąg nart wodnych.

Podczas pikniku zorganizowane będą także otwarte Amatorskie Mistrzostwa w Bule o Puchar Burmistrza Szczecinka.

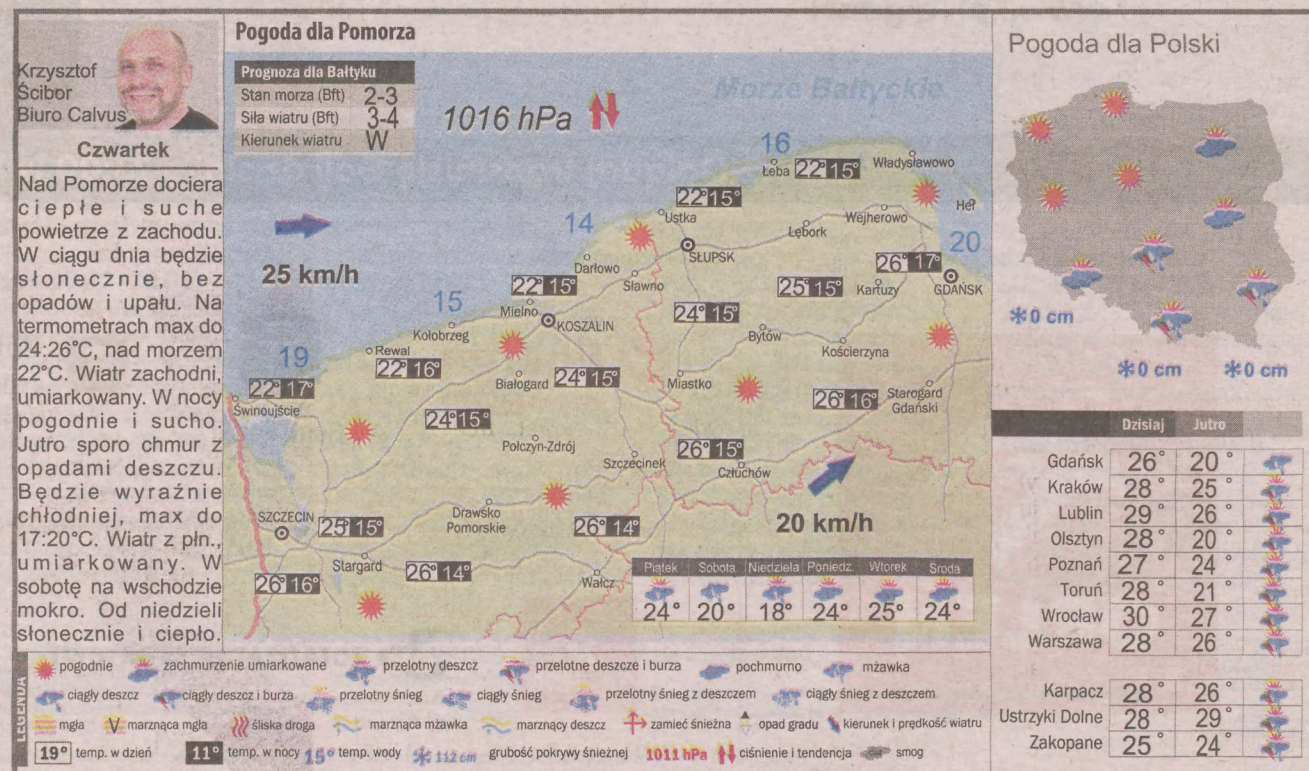
- Jeśli chcielibyście poznać zasady tej fantastycznej gry, a przy okazji dobrze się pobawić, to serdecznie zapraszamy - informują organizatorzy. - Doświadczenie nie jest warunkiem koniecznym, wystarczy zabrać ze sobą dobry nastrój

oraz pozytywną energią, o resztę zadbają organizatorzy.

Początek zmagania w bule planowany jest na godzinę 11. Zapisywać można się w Szczecińskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej do dzisiaj, 22 czerwca, osobiście lub telefonicznie pod numerem telefonu 536 924 998. Uwaga! W przypadku wolnych miejsc organizatorzy dopuszczają możliwość zgłoszeń w dniu zawodów.

Poza pucharem od burmistrza na uczestników czekać będzie wiele innych nagród i podarunków. Udział w zawodach jest bezpłatny. ©©

POGODA



IGRZYSKA EUROPEJSKIE. KAJAKARKA ADRIANNA KĄKOL WALCZY O ZŁOTO W RODZINNYCH STRONACH

Czekamy na pierwsze medale

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W kajakarskiej reprezentacji Polski, która rywalizuje w igrzyskach europejskich w Krakowie, jest jedna zawodniczka reprezentująca klub spod Wawelu.

Adrianna Kąkol (KKW-29 Kraków) wraz z koleżankami z czwórki: Karoliną Nają, Anną Puławską i Dominiką Putto są kandydatkami do jednego z pierwszych triumfów na tej imprezie dla Polski. Ceremonia medalowa w czwartek 22 czerwca o godz. 14.50 w Kryspinowie.

Naja i Puławska to bardzo utytułowane zawodniczki, młodszą część osada stanowią dwie pozostałe. Nasza czwórka w poprzednim sezonie zdominowała rywalizację w K-4 na 500 metrów, zdobyła mistrzostwo świata i mistrzostwo Europy. Nic dziwnego, że w IE 2023 ma walczyć o złoto.

- Na początku sezonu potrzebowałyśmy trochę czasu,

aby się rozpedzić. Przygotowania były bardzo udane, więc jesteśmy dobrze nastawione. Z tym, że naszym głównym celem są kwalifikacje olimpijskie na mistrzostwach świata, dopiero w sierpniu. Igrzyska Europejskie traktujemy jako drogę do tego celu - mówiła Adrianna Kąkol. - Miałymy starty w Pucharze Świata, na pierwszym był trochę zmieniony skład. Na drugim startowałyśmy już w aktualnym, byłyśmy pierwsze. To napawa nas optymizmem. Treningów było dużo, w tym specjalistycznych, ze startami. Mamy wszystko wypracowane.

Rozegrany w środowy poranek wyścig eliminacyjny na tymczasowym torze na Zalewie Na Piaskach (tzw. kryspinowskim) Polki wygrały, awansując od razu do czwartkowego finału (część ekip ma jeszcze półfinał). Jak radzą sobie z wysokimi oczekiwaniami?

- Presja jest dla nas wyróżnieniem, że możemy w ogóle ją mieć. Jednak raczej działamy



FOT. ARTUR BOGACKI

W ubiegłorocznych mistrzostwach Europy Polska zdobyła 12 medali, w tym 4 złote

na zasadzie celów - stawiamy je sobie, a nie skupiamy się na otoczce, która jest wokół - podkreśla Kąkol. - Wiadomo, że już myśleliśmy o igrzyskach w Paryżu, ale żeby tam pojechać, musimy zdobyć kwalifi-

kację na mistrzostwach świata. To jest dla nas najważniejsze.

Dla Kąkol Igrzyska Europejskie to wyjątkowa impreza. Nie tylko blisko Krakowa, gdzie zaczęła przygodę z kajakami, ale i na zalewie przy miejscowości

Choleryn (gmina Liszki), skąd pochodzi. To wyjątkowa w karierze szansa, by w tak dużej imprezie zaprezentować się „u siebie”.

- Fajnie, że znajomi, rodzina mogą być tak blisko. Faktycznie, to jedyna okazja, kiedy tak liczne grono moich bliskich będzie mogło oglądać mój występ na żywo - mówi.

A jak ocenia tymczasowy tor? - Jesteśmy przyzwyczajone do pływania po akwenach, które mają „cięższą” wodę, są mniej głębokie. To powinno działać na naszą korzyść - dodaje.

W ubiegłorocznych mistrzostwach Europy w Monachium Polska zdobyła 12 medali, w tym 4 złote. Trzy z nich były udziałem Anny Puławskiej (w jedynce, dwójce i czwórce). Teraz aż tyle trofeów pewnie nie będzie, bo program IE (ME) w Krakowie jest okrojony (nie ma rywalizacji na 1000 m), ale wypada liczyć, że nasi zawodnicy dostarczą wielu chwil radości. - To jest sport, wiadomo, że każdy

walczy do końca i może być wiele niespodzianek. Myślę jednak, że jak co roku zdobędziemy kilka medali - bo kilkanaście chyba nie damy rady, gdyż jest mniej konkurencji - ocenił Grzegorz Kotowicz, prezes PZKaj., były zawodnik, dwukrotny brązowy medalista olimpijski (Barcelona 1992 i Sydney 2000).

- W naszej kadrze były kwalifikacje do tych zawodów, mamy komplet. Uważam, że wszystkie grupy szkoleniowe, kajakarze i kanadyjkarze, mają szanse medalowe. W tym roku na Pucharach Świata już zdobywaliśmy złoto. Na pewno czwórka kobiet jest faworytem.

W programie IE 2023 jest po 7 konkurencji męskich i żeńskich oraz dwie osady mieszanych. Zawodnicy ścigać się będą przez cztery dni od środy, 22 czerwca (tylko eliminacje i półfinały). Przez trzy następne będą także finały: w czwartek od godz. 14:07, w piątek od 14:16, w sobotę (24 czerwca) od 12:07. ©©

To był po prostu wstyd

Jaromir Kruk z Kiszyniowa
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski prowadziła w Kiszyniowie już 2:0, ale ostatecznie uległa notowanej na 171. miejscu w rankingu FIFA Mołdawii 2:3 i spadła na 4. miejsce w tabeli grupy E w eliminacjach Euro '24.

Po 24 maja 2014 roku w Jerez de la Frontera reprezentacja Mołdawii wbiła Arabii Saudyjskiej 4 gole. Mecz był towarzyski, Saudyjczycy nie zagraли w optymalnym składzie, ale i tak na prowadzącego ich wówczas Juana Ramona Caro spadła fala krytyki. A kilka miesięcy później stracił lukratywną posadę. Ciekawe, co stanie się z Fernando Santosem po blamażu Biało-Czerwonych w Kiszyniowie?

Powinna być demolka

W Mołdawii nikt nie liczył na korzystny wynik w starciu z ekipą, w której występuje tak uwielbiany tu Robert Lewandowski. Można było odnieść nawet wrażenie, że Kiszyniów jest zaszczycony z powodu przyjazdu Lewego. Polska, mając w pierwszej jedenastce mistrzów Włoch, Hiszpanii, Holandii, wicemistrzów Anglii i Francji, powinna po prostu zdemolować

rywała, który poprzednio więcej niż 2 gole strzelił we wspomnianym sparingu z Arabią Saudyjską przed 9 laty...

Mołdawia u siebie co prawda nie tak dawno urwała punkty Czechom (0:0), ale też zremisowała z Wyspami Owczymi (1:1). Selekcjoner Siergiej Kleszczenko zdawał więc sobie doskonale sprawę z problemu ze zdobywaniem goli i w zarodku stłumił konflikt z Ionem Nicolaescu, który w zakończonym ligowym sezonie w Izraelu uzyskał 15 goli dla Beitaru Jerozolima.

Do przerwy Polacy prowadzili różnicą dwóch goli po trafieniach Arkadiusza Milika i Lewandowskiego, a gospodarzom kompletnie brakowało argumentów. Biało-Czerwoni mieli mecz pod kontrolą, ale nadzieje na niespodziankę przywrócił Mołdawianom... Piotr Zieliński. - Ode mnie się wszystko zaczęło. Moja prosta strata została wykorzystana przez Mołdawię - tłumaczył po spotkaniu pomocnik Napoli. Polacy (Sebastian Szymański) zaprzepaścili okazję na 3:1, za to Nicolaescu przechwycił podanie Tomasza Kędziory do Jana Bednarka i precyzyjnym uderzeniem nie dał szans Szczęsnemu, bohaterowi meczu z Niemcami.

Polscy piłkarze byli w szoku, ale próbowali przechylić szalę

na swoją korzyść. Po główce Jana Bednarka futbolówka odbiła się od poprzeczki, niestety, odpowiedź ludzi Kleszczenki przyniosła trafienie mało znanego Vladislava Baboglo, byłego reprezentanta Ukrainy U-21, który może się okazać poważnym wzmocnieniem Mołdawii, gdzie przyszedł na świat. Po jego gołu na 3:2 miejscowa publika oszałała i ku jej uciesze rezultat się nie zmienił.

Walczyli o honor

- Nie mieliśmy nic do stracenia poza własnym honorem. W pierwszej połowie to źle wyglądało, ale w drugiej byliśmy lepsi od Polaków. Po strzeleniu pierwszego gola zwietrzyliśmy szansę na remis, a goście niespodziewanie poddali się jeszcze przed końcowym gwizdkiem - podsumował trener Kleszczenko.

- To, co pokazała w drugiej części Polska, to był wstyd. Znani w całej Europie zawodnicy myśleli chyba o urlopach i zupełnie zapomnieli o swoich kibicach. Nie wypada tak grać piłkarzom z dużych klubów. My się cieszymy, ale wam współczuję - dosadnie spuentował Anatolij Doros, były zawodnik klubów polskiej ekstraklasy. A życie napisze dalszy scenariusz...

REKLAMA

0410794638

KIBICUJMY
RAZEM POLSKIEJ
REPREZENTACJI

#JESTEŚMYJEDNADRUZYNA

Sponsor Strategiczny

Sponsor Generalny

Sponsor

Główny Partner Medyczny

SPONSORZY I PARTNERZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI

KRÓTKO

PIŁKA NOŻNA

Wyjazdowa wygrana oldbojów z Bruszkowa

Przedostatni mecz w sezonie 2022/23 w Pomorskiej Lidze Oldbojów ma za sobą zespół Oldbojów Bruszkowo Wielkie. W rozegranym w Ustroniu Morskim, wyjazdowym meczu z Amatorem/Kotwicą Kołobrzeg, bruszkowianie zwyciężyli 4:1 (1:0). Do przerwy prowadzili po strzale Mariusza Żurka. Po zmianie stron wynik podwyższył Dominik Zagórowski, a na kontaktową bramkę rywali, celnymi strzałami odpowiedzieli Dominik Kaczmarek i ponownie Zagórowski.

Drużynę z gminy Słupsk czeka jeszcze jeden, ostatni w sezonie mecz, na wyjeździe z Iskrą Białogard. Spotkanie odbędzie się w sobotę o godz. 17.00. Bez względu na jego wynik oldboje z Bruszkowa Wielkiego zakończą rozgrywki I ligi PLO na 3. miejscu, powtarzając osiągnięcie sprzed roku. Przed ostatnią kolejką pewne są również tytuł dla Oldbojów Szczecinek i drugie miejsce dla Victorii Sianów. Trwa jeszcze walka o utrzymanie.

25. kolejka: Lech Czaplonek - Skup Aut Radzi- Mił Oldboje Tychowo 8:0, Mirstal Mirosławiec - Olimp Złocieniec 7:5, Victoria Sianów - TKKF Strażak Koszalin 5:3, Mechanik Bobolice - Zryw Kretomino 3:1, Oldboje Szczecinek - Oldboje Iskra Białogard 3:2, Perła Gmina Dygowo - pauza.

1. Oldboje Szczecinek	23	60	96-29
2. Victoria Sianów	24	55	75-47
3. Old. Bruszkowo Wielkie	23	46	85-50
4. Oldboje Iskra Białogard	23	32	46-41
5. Mechanik Bobolice	23	31	51-56
6. Mirstal Mirosławiec	24	30	53-74

7. Radzi-Mił Old. Tychowo	23	29	52-68
8. Zryw Kretomino	23	28	42-48
9. Perła Gmina Dygowo	24	27	45-55
10. Lech Czaplonek	23	26	56-79
11. TKKF Strażak Koszalin	23	22	48-62
12. Amator/Kotwica Kolob.	23	21	50-61
13. Olimp Złocieniec	23	20	60-89

SZACHY

Dwaj zwycięzcy Grand Prix Słupska

W siedzibie Słupskiego Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej odbył się piąty turniej w ramach 11. Grand Prix Miasta Słupska w szachach szybkich P-15. Tym razem do rywalizacji na 64. polach przystąpiło 13 zawodników. Po raz pierwszy w historii Grand Prix na najwyższym stopniu podium stanęło dwóch szachistów. Byli nimi Waldemar Maciejewski oraz Michał Szczepiński ze Słupska. Obaj zdobyli po 8,5 pkt. Trzecie miejsce zajęli inny słupszczanin, Dawid Jaroszewicz, gromadząc 6,5 pkt. Kolejne miejsca zajęli: 4. Wiktor Czaja (Słupsk) - 6 pkt, 5. Jerzy Waławicz (Dębica Kaszubska) - 5 pkt.

W klasyfikacji generalnej po pięciu turniejach prowadzi Waldemar Maciejewski z dorobkiem 94 pkt. Drugie miejsce zajmuje Zbigniew Mielczarski (79 pkt), a trzeci jest Jakub Protas (65 pkt). Sędzią zawodów był Brunon Studziński, a organizatorem Integracyjny Klub Sportowy Zryw. Zawody zorganizowane zostały w ramach projektu „Organizacja imprez lokalnych w grach logicznych 2023 r.”, dofinansowanego ze środków Miasta Słupska. (jak)

BIEGI PRZEŁAJOWE

Uniwersyteckie Grand Prix Dzisiaj na leśnych terenach przy ul. Arciszewskiego w Słupsku odbędą się zawody Grand Prix Uniwersytetu Pomorskiego. Bieg otwarty na 1500 m rozpocznie się o godz. 18.00. Wcześniej rywalizować będą młodszą kategorię: godz. 17.00 - 2019 i młodsi (100 m), 17.10 - 2017/18 (150 m), 17.20 - 2015/16 (200 m), 17.30 - 2013/14 (300 m), 17.40 - 2011/12 (400 m), 17.50 - 2009/10 (600 m). **JAK**

LEKKOATLETYKA

Wyrównała życiówkę Na 17. Opolskim Festiwalu Skoków nie zabrakło zawodników AML Słupsk. W skoku wzwyż pań, siódme miejsce zajęła Emilia Twardowska, wyrównując wynikiem 178 cm swój rekord życiowy. Konkurs wygrała Marija Zhodzick z Podlasia Białystok, z wynikiem 193 cm. Wśród mężczyzn zwyciężył Norbert Kobielski z MKS Inowrocław z pokonując 225 cm. Dziesiąty Jakub Nielub z AML uzyskał 202 cm. **JAK**

Były wspomnienia i wyborne humory. Cieśliki na zjeździe

oprac. Wojciech Frelichowski
sport@gp24.pl

PIŁKA NOŻNA. Po raz kolejny byli członkowie legendarnej drużyny piłkarskiej MKS Cieśliki Słupsk spotkali się na corocznym spotkaniu. Zjechali nie tylko z regionu i z kraju, ale również zza granicy.

Autorami nazwy drużyny byli kibice którzy z trybun skandowali: Cieśliki! Cieśliki! Tak powstała nazwa i legenda Akademii Piłkarskiej nad Słupią, która powstała w 1960 r. Klub działał przez niemal następne 12 lat.

- Kiedy w październiku 1957 roku Gerard Cieślak wielkiemu Jaszynowi strzelił dwie bramki i Polska pokonała Związek Radziecki 2:1, pojechałem do Chorzowa i kapitan reprezentacji zgodził się objąć patronat nad naszą szkółką piłkarską - mówi Marian Boratyński, jeden z Cieślików.

Przez wiele lat Cieśliki podbijali serca kibiców w całej Polsce. Grali na największych stadionach, z największymi rówieśnikami Ruchu Chorzów, Górnik Zabrze, Legii i Gwardii Warszawa, Lechii Gdańsk, a także z zespołami Niemiec i Czech. Zdziwiali dobrym wyszkoleniem technicznym i widowiskowym stylem gry, a przy tym strzelali dużo bramek. Np. na Stadionie Dziesięciolecia wygrali z Gwardią Warszawa 5:0!



Członkowie MKS Cieśliki na zjeździe w Ustce

Trzech słupskich Cieślików: Mirosław Justek, Czesław Boguszewicz i Ryszard Szpakowski zagrało w reprezentacji Polski seniorów, a Tadeusz Czubak w reprezentacji juniorów. Szesnastu grało później w zespołach dzisiejszej ekstraklasy i pierwszej ligi. Kilkunastu ukończyło studia wyższe a wielu ma wykształcenie średnie, głównie techniczne.

- Granie w Cieślakach to była wielka nobilitacja towarzyska w szkole, rodzinie i na ulicy. Wszyscy nam zazdrościli. Ze sławną dojeżdżałem do technikum mechanicznego w Słupsku. Po szkole zostawałem na treningach. Było ciężko, bo dopiero wieczorem wracałem do domu. Byłem bramkarzem, a w Cieślakach w bramce była wielka rywalizacja: Zdzisiek Je-

dynak, Bernard Bonkowski, Romek Skórko, Leszek Ziętarski, Henryk Michałak. Trzeba było ciężko pracować aby wygrać tą rywalizację - wspomina Ryszard Bućko.

W uznaniu osiągnięć słupskich Cieślaków w 2017 roku Rada Miasta nadała jednej z ulic Słupska nazwę MKS Cieśliki. To uliczka biegnąca od ul. Kopernika do ul. Wandy. Podczas uroczystego otwarcia ulicy odbyła się premiera hymnu drużyny:

„Jest w Polsce taka drużyna, Cieśliki - tak nazwa jej brzmi.

To chłopcy z naszej ulicy, Cieśliki - to właśnie my!”

- Jesteśmy dumni z tej ulicy - powiedział Jan Cieślak, syn legendarnego kapitana reprezentacji Polski. Każdego roku po przyjeździe z Chorzowa spa-

cerują z żoną tą ulicą i robimy zdjęcia pod nazwą ulica MKS Cieśliki.

Każdego roku w czerwcu Cieśliki spotykają się na zjeździe absolwentów. Organizacją zajmują się: Mariusz Batura, Leszek Zawadzki, Sławomir Kozłowski i Mieczysław Worona.

Gościem honorowym tegoż zjazdu była Beata Chrzanowska, przewodnicząca Rady Miasta Słupska. Cieśliki przywitani ją kwiatami i owacją na stojąco.

Przewodnicząca Rady poinformowała zawodników o bieżącej sytuacji miasta. Odpowiadała także na pytania dotyczące spraw lokalnych gospodarki i kultury, a na zakończenie powiedziała: „Wielka szkoda, że dziś nie mamy takiej drużyny jak MKS Cieśliki.

Czarni Słupsk w kolejnym sezonie bez DiLeo, ale z Griciunasem

KOSZYKÓWKA. Grupa Sierlecy Czarni Słupsk buduje kadę na sezon 2023/2024. Klub ogłosiła dwa kolejne kontrakty. Zespół opuszcza David DiLeo.

W kolejnych rozgrywkach w słupskim zespole, prowadzonym przez Mantasa Cesnauksisa, zagra środkowy z Litwy, Benas Griciunas. 28-letni, leworęczny koszykarz mierzy 210 cm. Występował w amerykańskiej lidze uniwersyteckiej, kolejno w zespołach Auburn Tigers, Charlotte 49ers i Eastern

Washington Eagles. W 2018 r. wrócił na Litwę. Grał w klubach rodzimej ekstraklasy, BC Siauliai (2018/2020), Neptunas Kłajpeda (2020/2022) oraz Lietkabelis Poniewież. W tym ostatnim notował średnio 4,9 punkty i 2,9 zbiórki, spędzając na parkiecie 14 minut w meczu. W poprzednim sezonie Energa Basket Ligi dołączył do Polskiego Cukru Startu Lublin. W dziewięciu rozegranych meczach zapisywał do statystyk 10,9 pkt i 5,2 zbiórki, grając 16 minut w meczu.

- Nasz nowy nabytek świet-



Benas Griciunas wzmocni Czarnych pod koszem

nie odnajduje się w grze pick and roll. Biega do szybkiego ataku i bardzo często kończy akcje efektywnymi wsadami. Na pewno będzie bardzo dużym wzmocnieniem naszej strefy podkoszowej - oceniają w słupskim klubie.

Na kolejny, trzeci już sezon zostaje w Słupsku Bartosz Janowski. 26-letni rzucający (193 cm) w poprzednich rozgrywkach notował średnio 4,9 pkt i 1,5 zbiórki, natomiast w pierwszym sezonie zdobywał dla Czarnych 5 pkt i 1,8 zb. Pochodzący z Włocławka koszykarz

grał wcześniej w Anwilu, Asseco Gdynia, Biofarmie Basket Poznań, Polpharmie Starogard Gdański i Weegree AZS Politechnika Opolska.

W przyszłym sezonie kibice Czarnych nie zobaczą natomiast silnego skrzydłowego Davida DiLeo (26 lat, 201 cm). Amerykanin będzie kontynuował karierę w Europie, a jego nowym klubem będzie ESSM Le Portel Côte d'Opale, grający we francuskiej Pro A. W 33. meczach poprzedniego sezonu, DiLeo zdobywał średnio 11 pkt, 4,4 zbiórki i 1,4 asysty. (jak)